PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 64 (657) ŚRODA, DNIA 12 SIERPNIA 1931 ROKU ROK XI

Polska–Włochy 87:61

Wspaniałe zwycięstwo lekkoatletek w Królewskiej Hucie

6 rekordów na mistrzostwach pływackich Polski. Sukcesy lekkoatletów w Pardubicach



DRUŻYNY HAKOAHU (WIEDEN) I POLONII
przed meczem zakończonym zwycięstwem wiedeńczyków 2:1.



REPREZENTACJA POLSKI I ITALJI
na stadjonie w Królewskiej Hucie w chwili odgrywania hymnów państwowych.

Do zorganizowania zawodów Italja — Polska przystąpił Śląski O.Z.L.A. ze znaną już sumiennością i ogromnym nakładem prac przygotowawczych. Specjalną gorliwością odznaczał się sekretarz Związku, p. Koczur, który nieomal sam wszystkie prace związane z międzypaństwowym meczem załatwiał i załatwił. To też gdy w nocy ze środy na czwartek ubiegłego tygodnia zajechała na dworzec w Katowicach ekspedycja italska — wszystko było do najdrobniejszego szczegółu przygotowane.

Włoszki były przyjmowane na dworcu, mimo późnej pory, przez dość liczną publiczność tutejszej kolonji włoskiej, przedstawiciela władz związkowych i okręgowych przedstawicieli prasy i fotografów.

Głośne okrzyki radości wybuchły w szeregach cór południa, gdy przed dworcem ujrzały na słupach olbrzymie afisze kolorowe, zapowiadające ogromnemi głoskami spotkanie Italia — Polska.



HALINA KONOPACKA
niosła sztandar reprezentacji polskiej w Królewskiej Hucie.

Pierwszy dzień pobytu w Katowicach przyniósł Włoszkom całą sympatję śląskiego społeczeństwa; gest miłych gości był naprawdę ujmujący, i nie należy wątpić, że zawdzięczają one go wskazówkom tutejszego konsula italskiego p. de Luppis. W czwartek mianowicie, po krótkim treningu popołudniowym na Stadjonie w Królewskiej Hucie, udały się Włoszki zę sztandarem państwowym i swym konsulem na czele, na Plac Wolności w Katowicach, gdzie złożyły prze piękny wieniec z szarfami w barwach italskich, z odpowiednim napisem, na płycie Nieznanego Powstańca. Pochód włoski śledziła publiczność z wielkiem zainteresowaniem i komentowała go bardzo życzliwie.

W piątek przyjmował p. konsul de Luppis swoje rodzaczki oraz oficjalnych przedstawicieli władz sportowych śniadaniem u siebie. Pozatem dzień ten był przeznaczony wyłącznie odpoczynkowi.

Wreszcie nadeszła chwila rozpoczęcia międzypaństwowego spotkania. O godzinie 17-ej zebrała się na trybunach Stadjonu w Królewskiej Hucie dość liczna publiczność. Przy dźwiękach marsza weszły na bieżnię Włoszki ze sztandarem państwowym na czele; niosła go najmłodsza z reprezentacji włoskiej, p. Valla. Następnie wkroczyły Polski pod dowództwem naszej rekordzistki Konopackiej. Obie reprezentacje witała publiczność gorącemi oklaskami. Po odegraniu hymnów państwowych i wręczeniu kwiatów obu reprezentacjom, przemowę powitalną wygłosił prezes Śl. OZLA, p. Szpaltenstein, prezydent miasta Królewska Huta. Odpowiedział w krótkich i serdecznych słowach p. konsul de Luppis.

Następnie rozpoczęto zawody. Na pierwszy ogień poszły zawodniczki z trójboju.

Bieg 100 m. Po dwukrotnym fal starcie obu Włoszek, ruszyły wreszcie sprinterki i z miejsca poprowadziły niebieskie koszulki. Zajęły też one pierwsze dwa miejsca. Polski uczyniły duży wysiłek, ale zadanie było ponad ich siły. 1) Borsani (W) 13 sek., 2) Steiner (W) 13,3, 3) Kwaśniewska 13,9 i 4) Konopacka 13 9.

Skok wdal. W pierwszej serji skoków prześladuje Polki wybitny pech. Włoszki notują wyniki dość dobre: Testoni 4.78 m., Viarengo 4,59. Następna kolejka przynosi znaczną poprawę sytuacji. — Sikorzanka skacze 5.13 m, a Janowska 4.75 m. Do końca konkurencji utrzymuje się Sikorzanka na pierwszem miejscu, Janowska 3-im skokiem wyrównuje wynik Testoni 4.78 m., Włoszka jednakże wysuwa się ostatnim skokiem zdecydowanie na drugie miejsce, uzyskując 4,94 m. 1) Sikorzanka (P) 5,13 m, 2) Testoni 4.94 m, 3) Janowska 4.78 m, 4) Viarengo 4.70. Punktacja 6:4 dla Polski.

Bieg 200 m. Startują według kolejności torów: Bravin (W), Orłowska (P), Degrassi (W) i Sikorzanka (P). Zawodniczki ruszają odrazu dobrze i już po 50 mtr. zyskują Polki przewage i kończą bieg zwycięsko. 1) Orłowska 26,8 sek., 2) Sikorzanka 27,5, 3) Degrassi 28,5, 4) Bravin 28,6. Punktacja 13:7 dla Polski.

Skok wyż do trójboju. W konkurencji tej zawodzi zupełnie lepsza z Włoszek, Borsani, która przechodzi tylko 125 cm i zaraża swem niepowodzeniem Konopacką, która najniepotrzebniej w świecie zdenerwowała się porażką w setce i również skacze tylko 125 cm. Walka rozgrywa się zatem tylko pomiędzy Kwaśniewską i Steiner; góruje bezsprzecznie Polka. Włoszka kończy się przy 134 cm. Kwaśniewska skacze 141,5 cm i odstępuje od dalszych skoków.

Konopacka pozbawiła się tem niepowodzeniem 2-go miejsca w trójboju.

Rzut kulą. Konkurencję rozpoczyna w pięknym stylu Jasieńska i od pierwszego rzutu nie pozwala sobie zabrać prowadzenia, przekraczając stale 11 metrów. Ostatni i najlepszy jest rzut 11.62 m ogłoszono nawet jako nowy rekord Polski, gdyż nie wiedziano, że ta sama zawodniczka uzyskała już dawniej 11.65 m. Drugie miejsce zajmuje pewnie Konopacka wynikiem 10.60 m. Włoszki nie były ani przez chwilę groźne. 3) Borsani 10.13 m., 4) Bacchelli 10.08 m. Punktacja 20:10 dla Polski.

80 m. płotki. Najwięcej emocjonująca konkurencja dnia. Po jednym falstarcie ruszają zawodniczki równo i równocześnie przechodzą wszystkie płotki. Jedynie Freiwaldówna jest o ułamek sekundy spóźniona na ostatnim płotku. Na prostej więc dopiero pada rozstrzygnięcie i wyrzutem ciała zwycięża o pierś Schabińska w czasie 13 sek. 2-gie miejsce zajmuje z tym samym czasem Valla (W). Testoni (W) zwycięża o pierś w czasie 13,3 Freiwaldównę, która uzyskuje takiż czas. Punktacja 25:15 dla Polski.

Rzut oszczepem do trójboju. Wynikiem w skoku wwyż zapewniła sobie Kwaśniewska pierwsze miejsce w trójboju, gdyż w oszczepie była faworytką i nadziei nie zawiodła. Uzyskała ona wszystkie rzuty ponad 32 metry i zdobyła pierwsze miejsce wynikiem 32,62 i pół m. Drugie miejsce zajęła Konopacka wynikiem 30,35 m., mając wszystkie rzuty w okolicy 30 metrów. Na 3-ciem miejscu uplasował się Borsani, uzyskując 28,34, a czwarte zajeła Steiner 23,57.

Ogólny wynik trójboju: 1) Kwaśniewska 164 pkt., 2) Borsani 147, 3) Konopacka 133, 4) Steiner 129. Punktacja 43.27 dla Polski.

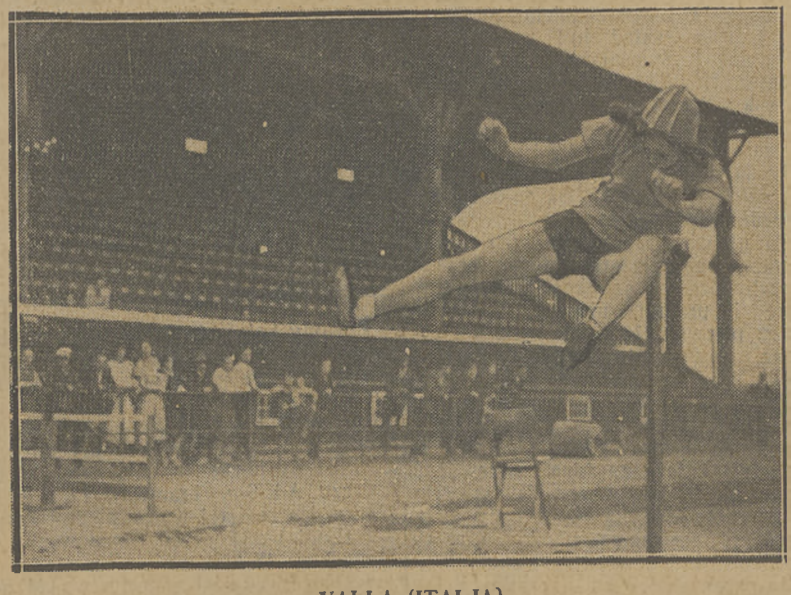
Sztafeta 4x100 m. Polki na pierwszym, Włoszki na drugim torze. Składy: Włochy — Viarengo, Steiner, Bongiovanni, Bravin; Polska: Manteuflówna, Breuerówna, Sikorzanka, Orłowska. Już Manteuflówna zyskuje mniej więcej półtora metra przewagi, a następne dystans powiększają, tak, że Orłowska kończy bieg o około 10 metrów przed świetnie biegnącą Bravin. Niewątpliwie tej ostatniej zawodniczce zawdzięczają Włoszki nowy rekord italski w tej konkurencji (stary pobity o 0,5 sek.). — 1) Polska 50,8, 2) Włochy 51,9. Punktacja dla Polski 50:30.



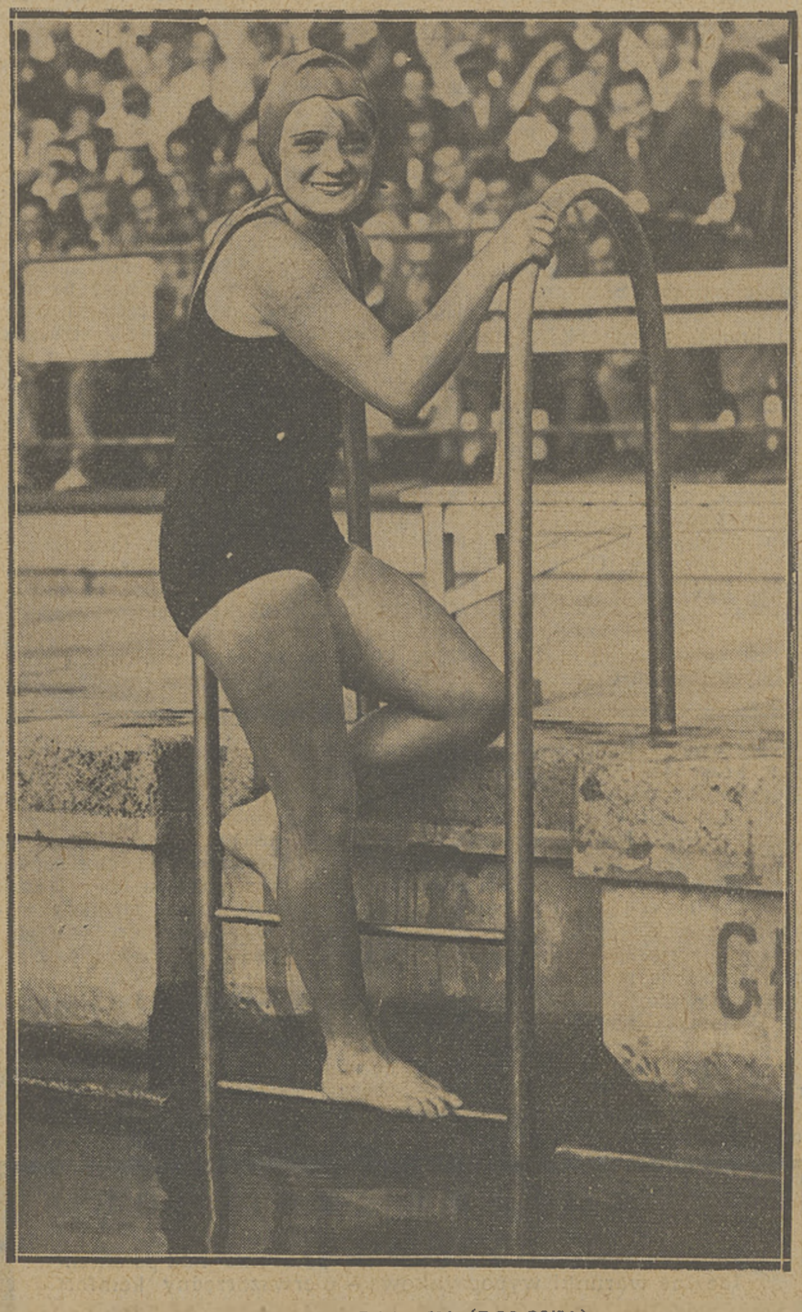
VALLA
najmłodsza lekkoatletka włoska, prowadziła poczet swych rodaczek.

Liefeld ustanowił nowy rekord Polski. W niedzielę na szosie wilanowskiej koło Fortu Legjonów, odbyła się próba pobicia rekordów Polski na 1 km ze startu lotnego i stojącego przez inż. Liefelda. Obie próby udały się i Liefeld uzyskał wynik 184 km na godzinę (dawny rekord 174 km) ze startu lotnego i 127 km na godzinę ze startu stojącego.

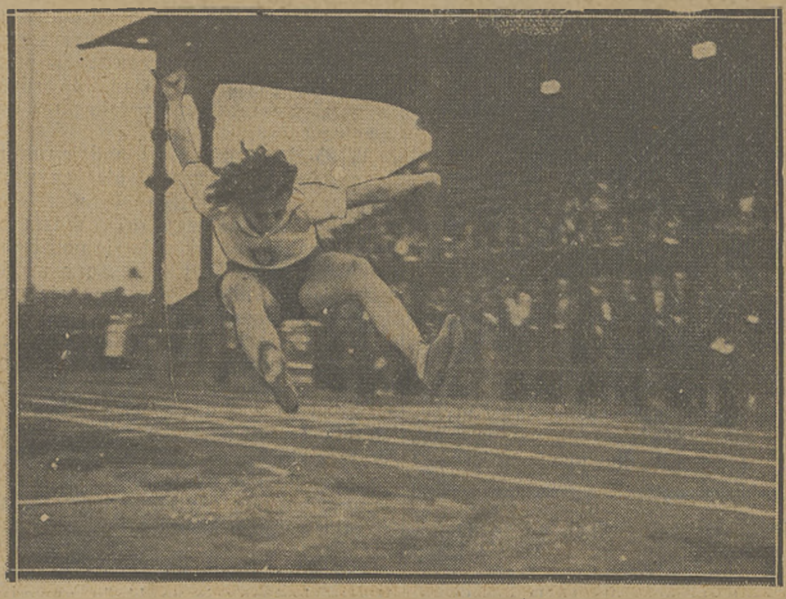
POZNAŃ, 9.8. — Tel. wł. — Mistrzostwo klasy A: Legja — Sparta 3:1 (2:1). Meczem tym Legja zdobyła mistrzostwo klasy A. Olimpja — Polonia 4:2 (3:1). Ostrowski K.S. — HCP 3:1 (2:1). Mimo wygranej OKS posiadając równą ilość punktów ze Spartą, spada do klasy B, gdyż Sparta posiada lepszy stosunek bramek.



VALLA (ITALJA)
czołowa zawodniczka reprezentacji włoskiej skacze wwyż.



RENATA MORAWSKA (POLONIA)
pokonała niespodziewanie świetną Kratochwilównę na 100 mtr. st. dow. i zdobyła mistrzostwo i nowy rekord polski.



SIKORZANKA (POLSKA)
wygrała skok wdal na meczu z Włoszkami, osiągając dobry wynik 5.13 m.

Bogaty plon pływackich mistrzostw Polski

Rekordy w sztafetach. Wyrównanie klasy. Nowe talenty. Zawodnicy w dobrej formie

X mistrzostwa pływackie Polski były przebogatem żniwem pracy na zimowych basenach. To też, jeżeli nie zauważyliśmy nawet większych postępów u naszych gwiazd, szara masa bezimiennych niemal dotąd pływaków podciągnęła się znacznie do ich poziomu. Rezultatem tego oczywistym musiał być deszcz rekordów w sztafetach, w których rozprawiali się znani nietylko zwycięzcy, ale i wicemistrzowie. Notowaliśmy też takie objawy postępu, jak fakt przepłynięcia przez sześciu zawodników 100 mtr. poniżej 1:10, zażartą walkę we wszystkich konkurencjach.

Rewelacjami mistrzostw byli Antonjakówna z Poznania która lada dzień może zdetronizować Jarkuliszównę, młody Szenkier z Makabi, który po roku pracy pływa 100 mtr. w 1:14, Zawieja z Warty, pogromca takich asów, jak Jurkowski i Boguth. Sensacją było zwycięstwo Morawskiej z Kratochwilówną. Zawodniczka Polonji zrobiła może największe postępy w ciągu roku. Siostra Kratochwili pobiła zato 3 rekordy polskie i wykazała, że mimo przegranej, jest najszybszą pływaczką Polski.

Bocheński jeszcze nie jest u szczytu formy. Nadspodziewanie dobrze pływali Matysiak i Szrajbman, który jednak nie wytrzymuje 200 mtr. Kot ciągle jeszcze nie może dać sobie rady z crawlem. Karolczuk i Nowakówna dopiero w poniedziałek pokażą, co potrafią, rekordy jednak powinny prysnąć.

Wyniki były następujące:

Wyniki szczegółowe: 400 mtr. st. dow. 1) Bocheński (AZS War.) 5:32,7; 2) Kot (Crac.) 5:43.4; 3) Rouppert (Cr.) 5:53,8; 4) Matysiak (AZS War.) 5:57.9; 5) Kratochwila (AZS War.) 6:02.9; 6) Hebek (SKWA) 6:15; 7) Litura (Cr.); 8) Skowronek (SKWA); 9) Krauze (BBSV). Bocheński prowadził od startu do mety. Jego międzyczasy 100 mtr. — 1:10.8; 200 mtr. 2:35; 300 mtr. 4:04. Kot płynie też samotnie. O trzecie miejsce zacięta walka: Rouppert i Matysiak mijają 100, 200 i 300 mtr. niemal razem i dopiero na ostatniej setce krakowianin zwycięża zdecydowanie.

100 mtr. st. dow. pań: 1) Morawska (Polonia) 1:24.2; 2) Kratochwilówna (AZS War.) 1:24.7; 3) Szczerbówna (Pog.) 1:26.4; 4) Schmidtówna (PPGN) 1:29.2; 5) Sandberżanka (Mak. Kraków) 1:36.4; 6) Schultzówna (ISV) 1:36.9. Sensacja mistrzostw. Bezkonkurencyjna zdawałoby się Kratochwilówna pokonana na samym wstępie swej polskiej karjery. Płynęła ona wyjątkowo nierówno, po linach i temu przypisać należy przegraną w czasie poniżej jej możliwości. Wszak nowy rekord polski Morawskiej ostał się zaledwie godzinę, do chwili startu sztafety 4x100 mtr. — Kratochwilówna, płynąc znacznie lepiej osiągnęła bowiem 1:22,6. Morawskiej należą się słowa prawdziwego uznania za jej stałe postępy. Zeszłoroczna mistrzyni Szczerbówna, jak na fatalne warunki treningowe, bardzo dobra. Na poziomie trzech pierwszych stała jeszcze Schmidtówna.

200 mtr. st. klas. pań: 1) Jarkuliszówna (SKLA) 3:30,7; 2) Fitzówna (TPGN) 3:35.9; 3) Antkowiakówna (Warta) 3:39.2; 4) Reicherówna (Hakoah Bielsko) i 5) Płaskuda (ŁKS) — 3:42; 6) Domańska (AZS War.) 3:42.3. Poziom konkurencji bardzo wysoki. Jarkuliszówna wygrywa pewnie, ale już nie tak bezkonkurencyjnie, jak w r. ub.; jest coprawda w gorszej formie. Rewelacja poznańska — Antkowiakówna — prześcignęła oczekiwania; zwycięstwo nad Reicherówną ma swą wagę.

Sztafeta 4x100 mtr. pań: 1) AZS Warszawa (Tomaszewska, Thomme, Święcińska, Kratochwilówna) 6:29.3, rekord polski pobity o 21 sek. 2) TP. Giszowiec Kluszowice 6:42,5; 3) TPGN II 7:08; 4) Hakoah Bielsko 7:28. AZS w swym reprezentacyjnym składzie rozprawia się gładko z lekko kompromitującemi rekordami Polski: klubowym i reprezentacji. Do drugiej zmiany prowadzi jeszcze TPGN, potem Święcińska wychodzi wyraźnie na czoło, a Kratochwilówna swym świetnym wynikiem 1:22,6 pieczętuje zwycięstwo.

Sztafeta 3x100 mtr. st. zm. panów: 1) AZS Warszawa (Malanowicz. Kępiński, Bocheński) 3:59,9 rekord polski pobity o 4 sek., 2) EKS Katowice (Karliczek, Boguth, Durav) 4:07.6. 3) AZS II 4:11,6. 4) KP Siemianowice 4:12, 5) Cracovia 4:16.8. 6) AZS III 4:17,2. Wyścig ten był właściwie pojedynkiem miedzy Karliczkiem i Bocheńskim. Chodziło o to, czy katowiczanin będzie miał większą przewagę nad Malanowiczem, niż warszawianin nad Durayem. Karliczek (1:20) pobił swego przeciwnika o 6 sek.. Bocheński (1:02,3) o 10 sek.. wystarczyło to do zwycięstwa, zwłaszcza, że Kępiński pływał nadspodziewanie dobrze i na finiszu odrobił na doskonałym Boguth'cie stracone początkowo metry. O 3-cie miejsce zaciętą walkę stoczył Matysiak z Walterem. AZS III zdobył szóste miejsce dzięki czasowi, w którym pokonał w przedbiegu EKS II.

Skoki z trampoliny pań: 1) Klausówna (KP Siemianowice) 69.66, 2) Kokali-Kowalewska (AZS Warsz.) 57.26, 3) Szlezyngerówna (Crac.) 57,12. 4) Nowacka (Crac.) 37.12. 5) Menselówna (TPGN) 36,38. Klausówna bezkonkurencyjna, zwłaszcza w skokach trudniejszych: świetnie się wybija, ma pewne braki w precyzji. Kowalewska i Szlezyngerówna zupełnie równorzędne: gdyby nie nerwy, pewną przewagę miałaby nawet krakowianka. Nowacka i Menselówna startowały tylko dla zdobycia punktów — poziom ich skoków prymitywny.

Skoki wieżowe panów: 1) Maerz (TPSN) 78.30, 2) Ziaja (KPS) 60.60. 3) Remiszewski (AZS. War.) 58,20. 4) Kuźnia (TPSN) 57.52. 5) Maciejewski (Warta) 44,32, 6) Matuszewski (Warta) 35,38. Na Maerzu znać dwutygodniową pracę Deutza na pływalni warszawskiej. Od meczu Śląsk — Warszawa zrobił postęp bardzo duży. Ziaja, Remiszewski i Kuźnia zupełnie równorzędni, mają swe specjalności i punkty wybitnie słabe. Obaj ślązacy rozwijają się doskonale. Poznańczycy jeszcze słabi, nie dorośli do Grabca.

Inne wyniki: 100 mtr. st. dow. II klasa: 1) Karliczek II (EKS) 1:14.7, 2) Szenkier (Mak. W-wa) 1:15,3. 3) Keller (Hasm.) 1:18,5. 4) Pietrowiak (HCP), 5) Kossowski (Legja) 1:21. 6) Wiener (EKS) 1:21.8: 200 mtr. st. kl. II klasa: 1) Rutman (ŻASS) 3:28,2. 2) Schapiro (Hasm.) 3:31.3, 3) Lichtenstein (ŻASS) 3:32.8; 200 mtr. st. klas. kl. I-b: 1) Nowicka (Legja) 3:19. 2) Sulik (Pog.) 3:26.1. 100 mtr. st. dow. pań kl. I-b: 1) Horówna (Pog.) 1:40.5. 2) Medresówna (Mak.) 1:41.5. 3) Schultzówna (ISV).

400 mtr. st. dow. pań: 1) Kratochwilówna (AZS) 7:10 rek. polski: 2) Jarkuliszówna (SKWA) 7:23,2; 3) Schmidtówna (TPGN) 7:32.1: 4) Antkowiakówna (Warta) 7:33.1; 5) Reicherówna (Hakoah) 7:41.4; 6) Płaskuda (ŁKS) 7:43.6; 7) Kretschmanówna (ISV: 8) Müllerówna (ŁKS). Kratochwilówna prowadzi od startu do mety: 50 mtr. 39 sek.: 100 mtr. — 1:29: 200 mtr. — 3:21; 300 mtr. — 5:15. Przewaga jej nie jest jednak rażąca nad płynącą „żabką" Jarkuliszówna, którą zresztą bije własny rekord w st. klas. Triumfem crawla nad żabką jest trzecie miejsce Schmidtówny, która na ostatnich 50 mtr. wyszła przed rewelacyjną Antkowiakówną.

100 mtr. st. dow. panów: 1) Bocheński (AZS) 1:02.3; 2) Szrajbman (ŻASS) 1:07.1; 3) Kot (Crac.) 1.08:4: 4) Matysiak (AZS) 1:09; 5) Karliczek (ŁKS) 1:09.2: 6) Bober (Pog.) 1:09.9; 7) Walter (KPS); 8) Rouppert (Crac.); 9) Durrey (ŁKS): 10) Kijewski (KCP). Sześciu ludzi przepłynęło jednocześnie setkę poniżej 1:10! Tego jeszcze nie było. Za plecami bezkonkurencyjnego acz nie w pełnej jeszcze formie Bocheńskiego, rozgorzała walka zażarta a różnice na mecie były centymetrowe. Słabszy wyraźnie był jedynie Liszewski. Niespodziewanie daleko znalazł się Karliczek, płynący trochę za spokojnie.

200 mtr. st. klas. panów: 1) Szrajbman (Legja) 3:07.4; 2) Zawieja (Warta) 3:14.7; 3) Jurkowski (Polonia) 3:14.8; 4) Orel (BBSV) 3:17.5: 5) Boguth (ŁKS) 3:17.7: 6) Koniński (AZS) 3:18.2: 7) Pollak (Hak.): 8) Jastrzębski (AZS). 9) Makowski (AZS) 3:18.2. Konkurencja ta stoi ciągle na kompromitująco niskim poziomie i nawet obecność na starcie chorego Kapuśka. nie wiele polepszyłaby stan rzeczy. Szrajbman nie płynie zupełnie czystym stylem. Rewelacją jest dziewiętnastoletni Zawieja. Zawiódł reklamowany Boguth. Jurkowski w dniu swego jubileuszu dziesiątego startu na mistrzostwach. utrzymał się na dawnym poziomie. Walka o dalsze miejsca zacięta, klasa wyrównana.

Skoki z trampoliny panów: 1) Maerz (TPSN) 111.52; 2) Ziaja (KPS) 102.84. 3) Pietrzykowski (AZS) 100.68, 4) Breguła (KPS) 99.04, 5) Matuszewski (Warta) 72.70. 6) Maciejewski (Warta) 72.52. 7) Skwarczyński (Cr.) 58.94. 8) Kuźnia (TPSN) 57.92. Początkowo prowadził Breguła przed Ziają i Maerzem, po skokach wyznaczonych Ziaja przed Maerzem i Bregułą. W skokach dowolnych Maerz bez trudu, dzięki swemu trudnemu i opanowanemu repertuarowi zdystansował obu utalentowanych, ale mało jeszcze rutynowanych skoczków. Na finiszu pokonał Bregułę jeszcze i Pietrzykowski. Ci czterej skoczkowie odcinali się wyraźnie od bladego tła pozostałych 5 skoczków. Maerz jest ciągle jeszcze nie w formie.

200 mtr. st. dow. panów: 1) Bocheński (AZS) 2:28, 2) Kot (Crac.) 2:36.1, 3) Matysiak (AZS.) 2:40.6, 4) Rouppert (Crac.) 2:41.5, 5) Szrajbman (ZASS) 2:49.6, 6) Kratochwila (AZS) 2:50.6.

Skoki wieżowe pań: 1) Klausówna (KPS) 31.25, 2) Kokai-Kowalewska (AZS) 30.06, 3) Lindnerówna (TPGN) 23.86, 4) Menselówna (TPGN) 23.54. Cztery jaskółki programu zupełnie poprawnie wykonała tylko Klausówna. Poziom dość niski.

Sztafeta 3x100 mtr. st. zm. pań: 1) TPSN (Schmidtówna, Fitzówna E., Fitzówna M.) 5:06; rekord polski; 2) AZS (Makowska, Domańska, Kratochwila) 5:08,8; 3) Cracovia 5:17,4; 4) TPSN II 5:22,4; 5) I IV 5:27,3; 6) TPSN III 5:29,6. Początkowo poprowadziła Cracovia dzięki Nowakównie (1:35,3), potem na czoło wyszedł Giszowiec i nie oddał już prowadzenia. Kratochwilówna dzięki świetnemu wynikowi 1:22,8 zepchnęła bez trudu Cracovię na trzecie miejsce. Pływaczki Giszowca święciły pełny triumf zajmując trzy miejsca w finale.

Sztafeta 4x200 mtr. panów: 1) AZS (Makowski, Kratochwila, Matysiak, Bocheński) 10:57,2; rek. polski pobity o 0,2 sek.; 2) Cracovia (Gryglewski, Litwin, Rouppert, Kot) 11:17,2; 3) EKS 11:35,3. Trzy te sztafety uzyskały minimum i lepszy czas niż zeszłoroczny zwycięzca Cracovia. 4) AZS II 12:02,5: 5) Pogoń 12:12,5; 6) HCP. Początkowo przez 100 mtr. prowadzi Pogoń, potem na czoło wychodzi AZS i nie oddaje już prowadzenia. Za nim toczy się zacięta walka: po drugiej zmianie Cracovia wychodzi przed EKS i Pogoń. Po trzeciej AZS II spycha lwowian na piąte miejsce. Karliczek przepłynął 200 mtr. w 2:38,6, co dałoby mu trzecie miejsce w finale mistrzostwa na tym dystansie.

Inne wyniki:

400 mtr. st. dow. panów II kl.: 1) Meglier (Crac) 6:39,8; 2) Kanciak (Unja) 6:47,8; 3) Szymańczak (Pol) 7:18,7. 100 mtr. nawznak panów II kl.: 1) Antoniewicz (Unja) 1:40,6; 2) Hewicz (Mak) 1:43,9; 3) Iwiński (Leg) 1:48. Sztafeta 4x100 mtr. st. dow.: 1) Makkabi war. 5:44: 2) Polonia 5:46. Szenkier (Mak) przepłynął 100 mtr. w 1:14,8. 200 mtr. st. klas. pań: 1) Krynikierówna (Mak) 4:01,8; 2) Antonowiczówna (Unja) 4:04.

Po drugim dniu zawodów mistrzowskich punktacja przedstawia się następująco: AZS 212 pkt., 2) Giszowiec 116, 3) Cracovia 64, 4) Siemianowice 53, 5) EKS 33, 6) SKLA 22, 7) Warta 21, 8) Polonja 18, 9) Legja 13, 10) Hakoah 11, 11) ŻASS 10, 12) Pogoń 10, 13) I SV Poznań 6, 14) BBSV 3, 15) Makabi Kraków 2 i 16) HCP 2 punkty.

Finisz Polek w walce z Włochami

Drugi dzień zwycięskiego meczu lekkoatletycznego

KATOWICE, 9.8. — Tel. wł. Prz. Sport. — Drugi dzień międzypaństwowego spotkania Italja—Polska był dużo więcej interesujący, niż pierwszy. Walki były zacięte i niejednokrotnie musiały Polki dołożyć wszelkich sił, ażeby odnieść zwycięstwo nad przeciwniczkami. Włoszki były prawie o klasę lepsze — niż dnia ubiegłego, ogólne wrażenie zatem poprawiło się znacznie. Włoszki ze spotkania tego mogą być zadowolone, gdyż w bilansie przywożą do domu cztery nowe rekordy państwowe: w sztafecie 4x100, w biegu na 80 m. przez płotki, w biegu na 800 m. i w rzucie oszczepem, a ponadto w biegu na 100 m. rekord włoski został wyrównany.

Specjalną sensację wywołało zwycięstwo Włoszki w biegu na 800 m. Zawody w drugim dniu rozpoczęły się z kilkuminutowem opóźnieniem, co jednak podkreślić należy z całem uznaniem, gdyż powodem tego była okoliczność, że polskie rozgłośnie radjowe, które miały transmitować początek zawodów, dysponowały dopiero czasem o kilka minut późniejszym, niż oficjalnie naznaczony początek zawodów. Podczas rzutu dyskiem kierownictwo zawodów zarządziło jednominutową przerwę i chwilę tę poświęcono pamięci świetnej lekkoatletki japońskiej Hitomi.

Pogoda i publiczność nie dopisały, w przeciwieństwie do dnia wczorajszego, a pod koniec zawodów musiano nawet przerwać konkurencję rzutu oszczepem z powodu ulewnego deszczu i burzy. Ta okoliczność też uniemożliwiła Kwaśniewskiej ustalenie nowego rekordu w rzucie oszczepem, gdyż była ona w niedzielę świetnie usposobiona. Również z powodu długotrwałego deszczu przerwa w zawodach trwała przeszło pół godziny.

Nie odbyły się po zawodach próby bicia rekordów polskich przez Jasieńską (AZS Poznań) w rzucie kulą oraz skoku w dal przez Kwaśniewską (ŁKS Łódź) i Sikorzankę (Stadjon Król. Huta).

Ogólne zwycięstwo Polek w stosunku 89:61 jest w całej pełni zasłużone i na dobro Polek należy podkreślić, że wykazały one przez cały czas zawodów równomierny poziom sportowy.

Przebieg poszczególnych konkurencyj był następujący:

Bieg 60 m.: 1) Viarengo 7,9, 2) Breuerówna 7,9, 3) Steinerówna 8, 4) Manteuflówna 8,1. Sprinterka włoska Viarengo zwyciężyła polską Breuerównę dopiero na taśmie wyrzutem ciała. Manteuflówna dziwnym sposobem nie odegrała w tej konkurencji żadnej roli. Punktacja 4:6, ogólnie 54:36 dla Polski.

W rzucie dyskiem wysuwa się w pierwszej kolejce na pierwsze miejsce nasza rekordzistka Konopacka, drugie miejsce zajmuje w pierwszej kolejce Włoszka Borsani rzutem około 21 metrów. Druga Włoszka Bacchelli ma rzut również w tych samych granicach. Druga przedstawicielka Polski Weissówna ma pierwszy rzut zupełnie nieudany. W drugiej kolejce Włoszki rzutu nie poprawiają, również i Konopacka nie poprawia swojego wyniku, natomiast Weissówna, rzucając świetnie, uzyskuje około 37 m. Następne rzuty wszystkich zawodniczek są tylko kwestją formalną, gdyż żadna z nich wyniku swego nie poprawia. Zwycięża Konopacka 37,69. 3) Weissówna 36.72, 3) Borsani 31,81, 4) Bacchelli 30,05, punktacja ogólna 61:39 dla Polski.

Sztafeta 200x100x75x60 mtr. — Już pierwsza zmiana przynosi Polsce pewną przewagę nad przeciwnikami. Następne zawodniczki odstęp zwiększają. Kończą bieg w czasie 56 sek., ustalając rekord Polski. Sztafeta włoska uzyskała czas 59 sek.

Bieg 800 mtr.: Z polskiej strony startują Kilosówna i Szuasówna i opinja publiczności przewiduje w tych dwóch zawodniczkach zwyciężczynie. Przebieg biegu natomiast jest nader dramatyczny. Prowadzenie podejmuje Kilosówna przed Szuasówną za niemi w krótkim odstępie Bolzachi oraz Olari. Po krótkim czasie Bolzachi wysuwa się na drugie miejsce i atakuje Kilosównę. Polka jednakże atak ten odpiera. Po dalszych 200 mtr. atakuje ponownie Włoszka Kilosównę jednak i tym razem bezskutecznie. Natomiast Szuasówna skaleczyła się w nogę i widocznie w biegu ustaje. 60 mtr. przed taśmą Bolzachi finiszuje i w świetnym stylu mija Kilosównę pozostawiając ją o 20 mtr. za sobą. 1) Bolzachi 2:25,8 (nowy rekord włoski), 2) Kilosówna 2:29.5, 3) Olari 2:32,4, 4) Szuasówna. Punktacja 65:45 dla Polski.

Skok wwyż: W konkurencji tej zawiodła zupełnie Bytomska którą wstawiono w miejsce Janowskiej. Odpadła ona już przy wysokości 1 mtr. 30. Pierwsze miejsce zajęła w doskonałym stylu Manteuflówna, uzyskując 1,42 mtr., 2) Valla 1 mtr. 37, 3) Testoni 1 mtr. 32. Punktacja 70—50 dla Polski.

Bieg 100 mtr.: Konkurencja ta była bardzo interesująca, gdyż mimo krótkiego dystansu zawodniczki zawzięcie walczyły o zwycięstwo. Do 75 mtr. prowadzi Breuerówna przed Manteufel mając bezpośrednio za sobą obie Włoszki. Finisz rozpoczyna pierwsza Viarengo i udaje się jej minąć Breuerównę jednakowoż na taśmie zwycięża wyrzutem ciała Manteuflówna w czasie 12,8. Ten sam czas Viarengo, 3) Breuerówna 13 sek., 4) Bongiovani 13,2 sek. Punktacja 66:54 dla Polski.

Rzut oszczepem: Konkurencja ta została, jakeśmy na wstępie wspomnieli przez deszcz przerwana. Jednakowoż już w pierwszych rzutach uzyskuje Kwaśniewska przeszło 35 mtr., Włoszki i druga Polka Jasieńska znacznie słabsze. W czwartym rzucie udaje się Włoszce Borsani pobić dotychczasowy rekord italski o 50 cm. Rzutem tym wysunęła się Włoszka na drugie miejsce przed Jasieńską. 1) Kwaśniewska 36,60, 2) Borsani 32,82, 3) Jasieńska 32,58, 4) Bacchelli. Punktacja 82:58 dla Polski.

Finał zawodów był również transmitowany przez radjo polskie na wszystkie rozgłośnie. Po zakończeniu zawodów do mikrofonu przemówiła w języku włoskim kierowniczka ekspedycji Marina Zanetti, z polskiej strony Konopacka i wreszcie konsul italski, p. de Luppis. Podkreślić należy, że w drugim dniu zawodów otrzymała ekspedycja włoska telegram od Mussoliniego, wyrażający nadzieję, że Włoszki dołożą wszelkich sił, żeby wyjść zwycięsko ze spotkania.

Znów omal że nie niespodzianka

Cracovia - Lechja 2:1

Kto widział ten mecz pomiędzy dwoma drużynami polskiej ekstraklasy, zrozumieć musi, że upadek piłkarstwa polskiego jest zastraszający. Istotną rolę odgrywa tu fakt, że Lwowianie poza ambicją i dużą chęcią, niczego do zawodów nie wnieśli, ale i to, iż Cracovia, tak jak poprzednio Polonia, Legja i Wisła, a więc drużyny rutynowane i mające za sobą poważne tradycje, nie może znaleźć sposobu na wykazanie różnicy klasy i położyć kresu tej trwałej już „niespodziance".

Lechja: Zborowski; Mielnicki, Pająk; Dmytrow, Wasiewicz, Urich: Szustersziс, Rusiecki, Asenko, Kobel i Kruk.

Cracovia: Otfinowski; Zachemski, Filipkiewicz; Seichter, Chruściński, Zastawniak; Kubiński, Mitusiński, Zbroja, Mysiak, Sperling.

Pierwszy okres gry wcale nie wskazuje na to, aby historja z Polonją, Legją i Wisłą miała się powtórzyć. Przeciwnie, gospodarze mimo wylosowania połowy pod słońce, z miejsca przygniatają i opanowują boisko. Nerwowość jednakże napastników nie pozwala na celny i skuteczny strzał. Toteż mimo naporu, efektu nie widać, a tymczasem Lechia przeprowadza niespodziewany wypad, z którego, dzięki zabawie obrońców białoczerwonych uzyskuje prawy łącznik gości w 17 min. jedyny punkt dla swych barw, nie bez winy ze strony Otfinowskiego. Gra toczy się nadal na połowie Lechji, która jednakże już zaczyna stosować typowy dla niej system obronny, skupiając się pod bramką. Nie pomagają ani ładne główki Zbroji względnie Mysiaka, ani strzały Sperlinga, Kubińskiego, Mitusińskiego, a nawet Chruścińskiego i Seichtera.

Dwukrotnie tylko Lechja podchodzi pod bramkę przeciwnika. Tymczasem Cracovia przeprowadza ładną kombinację i w 27 min. z podania Kubińskiego Zbroja głową zdobywa wyrównanie. Przy przeboju Kubińskiego łapie na polu karnem Pająk piłkę ręką, za co sędzia dyktuje rzut karny. Strzał Sperlinga grzęźnie jednak w rękach Zborowskiego.

To niepowodzenie stanowi punkt zwrotny zawodów. Od tej pory gospodarze tracą głowę, i mimo dalszej przewagi, pole opanowuje chaotyczny system gry bezplanowej, polegający na defensywie Lechji oraz na nieprzemyślnych atakach Cracovii.

Po przerwie dochodzi do głosu Lechja i przez dłuższą chwilę nie schodzi z połowy Krakowian. Brak jednakże umiejętności, jak również rutyny nie pozwala gościom na wykorzystanie cyfrowe swej przewagi, przyczem zaznaczyć trzeba że Otfinowski nie często spotykał się z piłką. Gospodarze opanowują się jednak, lecz poza dwoma rogami dla Cracovii i pudłem Mysiaka nic nie udaje się uzyskać.

Następuje gra na czas ze strony Lechji i polowanie na kości przeciwnika, w czem celuje prawa strona lwowian, wreszcie w ostatniej minucie piłkę otrzymuje Kubiński, który podaje ją Mitusińskiemu. Mimo naporu ze strony pomocnika i Pająka, przedziera się on i strzałem w róg ustanawia rezultat końcowy 2:1. Widownia odetchnęła, a rozentuzjazmowana jej część znosi na ramionach strzelca zwycięskiego gola.

Przechodząc do oceny drużyn stwierdzić należy, że Lechja to ambitny i pełny zapału zespół, bardzo jednak prymitywny. Podpory jej: to bramkarz Zborowski, który w znacznej mierze przyczynił się do tak znikomego wyniku, obrońca Pająk, wkraczający zawsze w porę i oswabadzający dalekiemi wykopami swą bramkę, oraz lewoskrzydłowy Kruk. Reszta mimo zapału oraz poświęcenia, jaki do gry wkłada, nie przekracza przeciętności.

U gospodarzy w pierwszej połowie dobry był atak, gdzie współpraca wszystkich jednostek przypominała dawne, świetne czasy. Po pauzie jednakże zgranie gdzieś znikło, a tylko pojedyncze wyczyny Mitusińskiego, Mysiaka i Zbroi zasługiwały na uwagę. Pomoc stała cały czas na wysokości zadania, jedynie na Zastawniaku znać było dużą przerwę. Debiut jego na lewej pomocy wypadł jednakże na ogół nienajgorzej. Obrońcy spokojni i pewni — niepotrzebnie z początku bawili się — co kosztowało drużynę bramkę i zaciążyło mocno na przebiegu gry. Otfinowski nie miał pola do popisu.

Arbitrowi zawodów p. Rosenfeldowi, możnaby tylko zarzucić, że zamało uważał na stojącego stale na pozycji spalonej, Kruka, i że niedość wcześnie przywołał drużynę gości do porządku za ich niebezpieczną, ostrą grę.

Widzów około 2500.

Reprezentacja Robotnicza Palestyny w Krakowie. Powracająca z Olimpiady Robotniczej w Wiedniu i po tournee w Niemczech, rozegrała zawody z Makkabi i Repr. Robotn. Krakowa.

W pierwszej rozgrywce, zakończonej wynikiem 1:1, zademonstrowali goście wcale ładną i stojącą na wysokim poziomie grę. Wyróżnić należy bramkarza i linję ataku. Z tej ostatniej formacji specjalnie podobała się gra lewoskrzydłowego. Makkabi wystąpiła bez Redlera i Krumholza II, i miała w Holzmanie najlepszego gracza.

Do przerwy gra otwarta z lekką przewagą miejscowych, którzy uzyskują przez Orensteina prowadzenie. Po pauzie więcej z gry mieli goście — wytrzymując lepiej upał, tyły jednak Makkabi, a w szczególności Holzman, Herman i Elsner nie dopuściła do uzyskania bramki.

Już się zdawało, że gra skończy się zwycięstwem Krakowian, gdy na kilka minut przed końcem lewy łącznik gości uzyskuje ładnym strzałem wyrównanie, przyjęte przez widownię wielkim entuzjazmem. Sędzia p. Blaufeder. Widzów około 1500 osób.

Kraków — Palestyna 1:0. Reprezentacja Krakowa składała się z graczy Legji, Zwierzynieckiego i Siły. Bramkę mimo przewagi gości strzelił przed pauzą lewy łącznik reprezentacji miejscowej. Sędziował do przerwy Rumpler, po przerwie Fałęga.

Warszawianka przegrywa w Poznaniu

Warta zwycięża szczęśliwie 3:2

Mecz ten mimo parotygodniowej posuchy ligowej w Poznaniu i dobrej pogody zgromadził zaledwie 2 tys. publiczności, która w dodatku zawiodła się w swoich nadziejach, gra bowiem była tylko walką o punkty. Prowadziła ją tak jedna jak i druga strona ospale i bez życia.

Żywiołowość Warszawianki gdzieś zginęła, atak jej gubił się pod bramką przeciwnika. Warta również nie pozostawała w tyle i żadnych piękniejszych momentów nie miała. Z powodu ostrej gry i wyjątkowo krzykliwej publiczności, sędzia miał trudne zadanie w prowadzeniu gry. W drużynie Warty wystąpił po dłuższej przerwie w bramce Fontowicz i niestety popełnił dużo błędów, jak na reprezentacyjnego bramkarza — rażących. W obronie wystąpił Sroka zamiast Nowickiego. Reszta bez zmian.

W bramce Warszawianki zamiast Domańskiego — Keller. W pierwszej połowie od początku gra chaotyczna, bez przewagi którejkolwiek ze stron. Kopanina ta trwała bez żadnego urozmaicenia do 20-tej minuty.

Od 20-tej minuty do 25-tej minuty zaznacza się lekka przewaga Warty, której drużyna nie umie wykorzystać. Kilka strzałów w ataku Warty broni pewnie Keller. Po 25-tej minucie aż do końca prawie pierwszej połowy utrzymuje się beznadziejna kopanina piłki. Jedyną emocją dla publiczności jest karny przeciw Warcie za faul Fontowicza, który leżąc na ziemi i nie mając piłki przytrzymał za nogę gracza Warszawianki. Karny nie został jednak wykorzystany i przeszedł obok słupka na out.

Druga połowa gry ma nieco odmienny obraz. Ożywia ją pięć strzelonych w tym okresie bramek. Pierwsza z nich pada dla Warty w 6-ej minucie ze strzału Knioły i podania Banaszkiewicza. Już w 12-ej minucie Knioła, który miał swój dobry dzień, pakuje poraz drugi piłkę do bramki Warszawianki.

Keller ma tę bramkę na sumieniu, gdyż trzymał już piłkę i puścił ją do bramki. Od tej chwili zaznacza się ze strony Warty lekka przewaga w polu, ze strony zaś Warszawianki twardość w grze, wykraczająca często poza dozwolone ramy.

W 25-ej minucie p niespodziewanym wypadzie Warszawianki nie bez winy Fliegera strzela Kotkowski pierwszego gola dla Warszawianki. Warta atakuje nadal, jednak gubi się pod bramką przeciwnika. Ten okres gry aż do ostatniej chwili nie zaznacza się ciekawszemi momentami.

Warszawianka gra systemem 4-ch graczy w ataku, 4-ch w pomocy. Dopiero na dwie minuty przed końcem Radojewski z podania Banaszkiewicza strzela trzecią bramkę dla Warty. Warszawianka nie pozostaje dłużna i po upływie minuty, a więc tuż przed samym końcem gry, rewanżuje się ze strzału wolnego bitego z linji pola karnego.

Tak więc wynikiem 3:2 na korzyść Warty kończą się te blade zawody. Sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

POZNAŃ, 9.8. — Tel. wł. — O mistrzostwo drużynowe w boksie klasy B spotkały się Warta i HCP. Mecz zakończył się w.o. dla HCP w stosunku 16:0, z powodu niestawienia się Warty.

Robotnicy polscy w Niemczech

Pomyślny bilans wyprawy

Finał piłkarskiego tournee po Niemczech robotników polskich. Repr. Weiswasser — repr. Polski 6:2 (2:1). Ostatnie swe spotkanie w Niemczech robotnicy polscy rozegrali w Weiswasser w Łużycach. Był to najsilniejszy przeciwnik Polaków w czasie tournee niemieckiego, bowiem 3-ch graczy z tego okręgu wchodziło w skład reprezentacji Niemiec w Wiedniu. Nic też dziwnego, że biorąc pod uwagę wielkie zmęczenie Polaków, nie mogli oni nawet marzyć o zwycięstwie. Porażka jednak Polaków jest zbyt dotkliwa, choć Niemcy, trzeba to przyznać, byli drużyną lepszą. Przewyższali oni naszych przedewszystkiem startem, grą głową, kondycją fizyczną i strzałami.

Do meczu tego Polska wystąpiła z rekonwalescentami, mocno wyczerpana podróżą i poprzedniemi meczami. Ostatecznie skład był następujący: Błazanek I, Smosarski I, Sebel, Wybrański, Hnatiuk, Napiórkowski, Kraśniewski, Szulc, Mytar, Smosarski II, Chudzikiewicz.

Punktualnie o godz. 18 drużyny wyszły na boisko, na którem zebrało się przeszło 4000 widzów, jak na dzień powszedni bardzo dużo.

Po oficjalnem przywitaniu, drużyna polska rozpoczęła grę. Niemcy odrazu zaczęli górować szybkością, odebrali piłkę i przeprowadzili groźny atak. Przez pierwsze 10 minut mają oni zupełną przewagę, dwoląc się i trojąc na boisku i zdobywając 2 bramki.

Po pewnym czasie gracze polscy zrozumieli, iż należy grać dołem, krótko od nogi do nogi. Gdy to się wreszcie udało Polacy zaczynają przeważać i strzelają bramkę przez Mytara. Do końca pierwszej połowy Polacy mają przewagę, zmuszając bramkarza przeciwników do częstej interwencji.

Po przerwie, jak na początku, Polacy dają sobie narzucić wysoką grę, co przy dobrym biegu, szybkim starcie i główkach Niemców przynosi im w ciągu 20 minut 4 bramki. Zanosiło się na wielką porażkę, ale Polacy zaczynają znów grać spokojniej i wreszcie uzyskują drugą bramkę również przez Mytara.

W meczu tym Polakom brak było przedewszystkiem biegu. Kto widział ich poprzednio i dziś, wprost nie mógł poznać, że to ta sama drużyna. Technicznie Polacy przewyższali Niemców, co zgodnie podkreśliła cała prasa miejscowa. Naogół wszyscy grali słabo, najgorzej jednak wypadł atak i obrona.

Bilansując występy Polaków zagranicą trzeba przyznać, iż był on bardzo udatny. W Wiedniu wygranie 2 meczy, wejście do półfinału i zajęcie wśród 18 narodów 3-go miejsca, to bardzo dużo, zwłaszcza, że odbywało się to na oczach setki tysięcy widzów.

Podróż po Niemczech była niemniej udatna. Jeden remis, dwa zwycięstwa i wreszcie ostatnio jedna jedyna porażka. Jeżeli się przytem weźmie pod uwagę, że inne państwa, jak Estonja, Węgry, Norwegja, Dania, Palestyna, podróżujące po Niemczech przegrały prawie wszystkie mecze, to tournee drużyny polskiej było naprawdę sukcesem.

Zawody kolarskie na torze Legji dla młodzieży i niestowarzyszonych przyniosły następujące wyniki: 1000 mtr.: 1) Rozwadowski 14.6; wyścig australijski na 8 klm.: 1) Szabłowski 7,26. Pozatem odbył się wyścig dla torowców na dystansie 15 klm, z udziałem kolarzy A.K.S-u, Tramwajarza, Legji, i Juru. Po zaciętej walce wygrał Zondei (Legja) 25,2 przed Szabłowskim i Dulińskim: 15 klm wyścig kolarski dla turystów przyniósł zwycięstwo Mańkońskiemu (Legja) 30,2 przed kolegami klubowymi Zericzem i Florczakiem.

Nieudane występy Hakoahu w Warszawie

Pyrrusowe zwycięstwo 2:1 z Polonią. Porażka 0:3 z Legją

Już od paru lat cała polska prasa sportowa stawia PZPN-owi i klubom polskim pytanie, dlaczego coroku wiedeński Hakoah robi najazd na Polskę i wywozi z niej tysiące dolarów. Gdyby wiedeńczycy wzamian dawali pokaz prawdziwie pięknej gry, gdyby sposób ich bycia na boisku przyczyniał się do propagowania dżentelmenerji i dobrego wychowania sportowego — nikt nie miałby pretensji.

Tymczasem jednak zamiast dżentelmenów oglądamy kłótliwych a hardych łobuziaków, za miast pięknej gry oglądamy poziom — no powiedzmy — klubów ligowych z drugiej połowy tabeli, zamiast na rasowych sportowców — patrzymy na nie smacznych zawodowców.

Klimat każdego niemal meczu granego przez wiedeńczyków jest tego rodzaju, że z chęcią weszłoby się na boisko i porozpędzało tych bezczelnych przybyszów na cztery strony świata.

Nic dziwnego, że 6.000 widzów, oglądających sobotni mecz Hakoah — Polonia wychodziło z boiska Polonji z niesmakiem, którego niełatwo się będzie pozbyć.

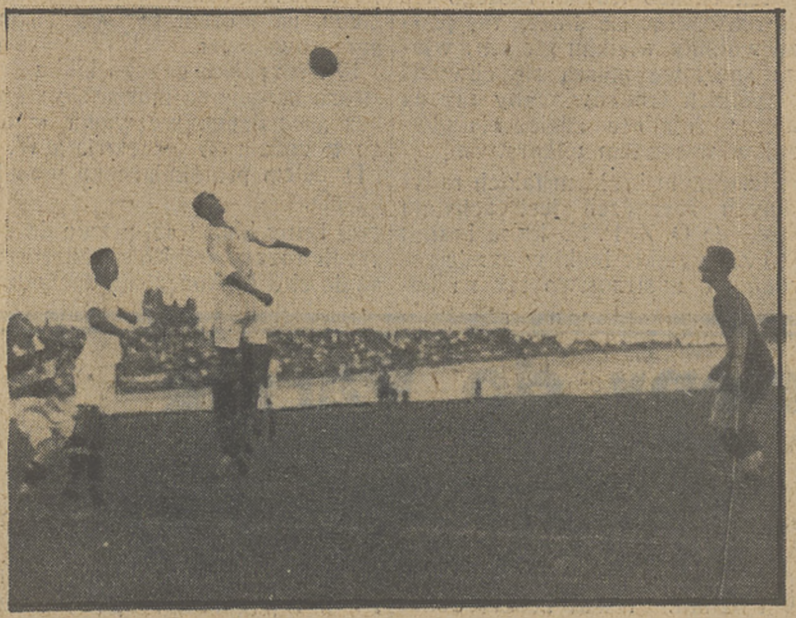
Klasa sportowa wiedeńczyków, jak już wspominaliśmy, była taką sobie ot miernotą. Najlepszą tego ilustracją jest fakt, że gdy strzelili oni zwycięską bramkę, całowaniom na boisku nie było końca, a potem cała drużyna nie wstydziła się grać na czas — byle utrzymać wynik.

Hakoah wystąpił do walki w składzie: Donnenfeld; Scheuer, Feldman, Stross, Drucker, Platzek, Ehrlich, Hess, Grünwald, Mausner, Eisenhoffer.

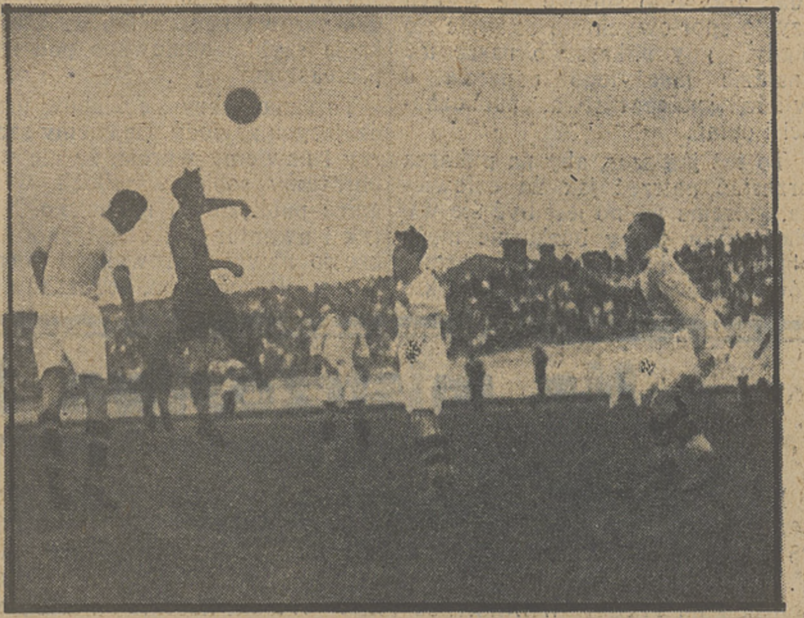
Polonja: Korniejewski (Kisieliński); Jelski, Bułanow; Odrowąż (Seichter), Kaczanowski (Loth IV), Nowikow, (Michalski, Kaczanowski); Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Początkowo goście są stroną atakującą, zwłaszcza że w Polonji nie istnieje linja pomocy. Kaczanowskiego wogóle nie widać na boisku — powolny, leniwy robi wrażenie człowieka ciężko chorego. Odrowąż nie może utrzymać szybkiego Eisenhoffera, który też parokrotnie bombarduje bramkę gospodarzy, stale jednak za wysoko. Reszta napadu dobra w polu, gubi się pod bramką i nie potrafi się zdobyć na skuteczny strzał, zwłaszcza, że obrońcy i bramkarz stoją na wysokości zadania.

Ofenzywa Polonji raz po raz zdobywa się na groźne akcje, w czego rezultacie po kilku zagraniach Pazurek dochodzi w 17-ej min. do strzału i lokuje piłkę wspaniałą bombą w siatce.



LEGJA — HAKOAH 3:0.
Piękna główka środkowego pomocnika Hakoahu Druckera. Z tyłu Donnerfeld i Scheuer. Na prawo Ciszewski.



GŁÓWKA PRZEŹDZIECKIEGO
na zwycięskim meczu z wiedeńskim Hakoahem. Od lewej: Placek. Przeździecki. Hess. Feldmann. Openheim.

Kilka niezbyt szczęśliwych rozstrzygnięć sędziego inż. Przeworskiego wystarcza, aby Hakoah wszczął awantury, w których konsekwencji po długich targach musiał zejść z boiska ich środkowy pomocnik Drucker.

Wyrównanie przynosi 40-ta minuta, kiedy to po raz pierwszy daje znać o sobie Kaczanowski, faulując tuż przed linją pola karnego. Strzał Eisenhoffera przechodzi szczęśliwie między murem nóg polonistów i wynik brzmi 1:1.

Po przerwie gra w polu wyrównuje się, zwłaszcza ze Seichter pilnuje Eisenhof fera i paraliżuje jego niebezpieczne biegi. To też wiedeńczycy atakują bardziej prawą stroną, gdzie raczej statystuje, niż gra zupełnie wypompowany Nowikow. Mimo to obrona likwiduje wszelkie zakusy gości niezawodnie i raz tylko pozwala interwenjować Kisielińskiemu przy pięknym strzale Hessa.

Momentem przełomowym jest 37-ma minuta, kiedy Ogrodziński zostaje za faul usunięty z boiska, a naskutek protestu wiedeńczyków opuszcza również pole gry wstawiony zamiast Nowikowa Michalski.

Moment ten wyzyskują goście i po szybkim wypadzie grający teraz na lewym łączniku Eisenhoffer wspaniałą bombą ustala wynik meczu.

Reszta gry upływa na pionach, wykopywanych z pasją przez Hakoah, bardzo widać zadowolony ze swego zwycięstwa.

Z graczy Polonji dobrze wypadł Korniejewski, Bułanow, para Suchocki — Pazurek i Seichter. Szczepaniak rozegrał się dopiero po przerwie. Poprawni byli Jelski i Malik, reszta słaba.

Sędzia p. Przeworski nierówny.

LEGJA — HAKOAH 3:0

Drugi mecz Hakoahu wiedeńskiego w Warszawie, a 21-szy w ciągu miesiąca w Polsce nie przyniósł laurów Austrjakom.

Okazało się, że Legja w przeciętnej swej formie jest drużyną dorównującą wiedeńczykom zarówno pod względem techniki piłki jak gry pozycyjnej, a przewyższa ich dyspozycją strzałową.

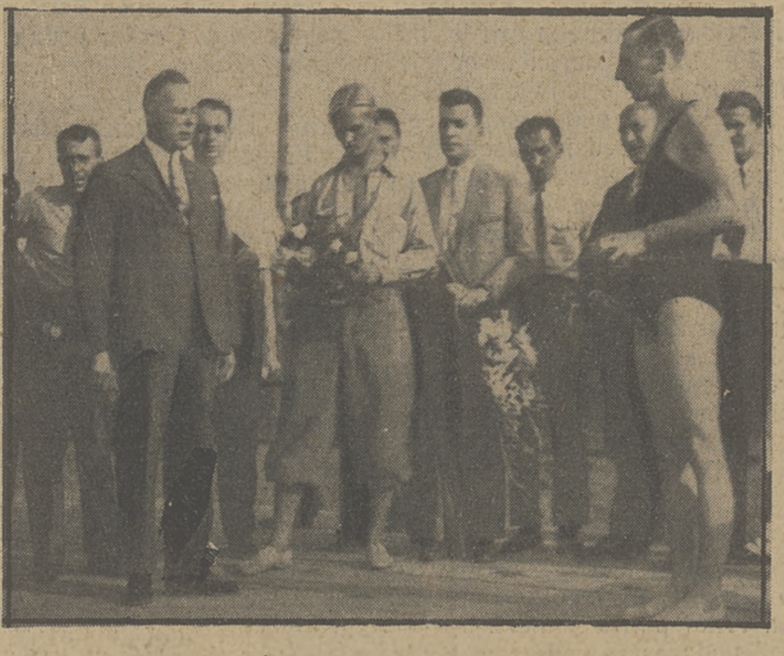
To też, mimo że szanse obu zespołów w walce tej zupełnie równe nie były — goście zmęczeni, po ciągłych meczach wczorajszej walce z Polonią, a Legja na własnem boisku i wypoczęta — jednak przebieg walki dowiódł że nasze czołowe drużyny przy dobrym dniu mają już dużo do powiedzenia w walce z zawodowcami środkowej Europy.

Na korzyść meczu niedzielnego należy jeszcze zapisać fakt że Hakoah był mniej agresywny... w języku, jakkolwiek prowokujące okrzyki „ręka", „faul", „off - side" padały na boisku bez najmniejszego powodu jeden za drugim.

Do walki drużyny stanęły w składach:

Legja — Żukowski; Martyna (Jesionka), Ziemian; Brożek, Cebulak, Nowakowski; Rostkowski, Gajger (Przeździecki), Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

Hakoah — Donnefeld (Oppenheim): Scheuer, Feldmann, Stross, Drucker, Placek; Mausner, Hess (Donnenfeld), Grunwald (Ehrlich), Eisenhoffer, Fischer (Eisenhoffer).



RZADKI JUBILEUSZ JURKOWSKIEGO
Świetny pływak Polonii startował po raz dwunasty z rzędu na mistrzostwach i otrzymał liczne dowody pamięci i uznania.

Od pierwszych minut widać, że Legja jest godnym przeciwnikiem zawodowców: przyjmuje ona ich system gry, oparty na krótkich podaniach i nie ustępuje w nim wiedeńczykom ani na krok. Jedynie ustawianie się gości jest w niektórych wypadkach lepsze niż u graczy Legji. Ta ostatnia jest jakby zupełnie inną drużyną, niż ta którą oglądaliśmy ostatnio na meczach ligowych z Czarnymi i Ruchem. Wyraźna myśl przewodnia w akcjach, opanowanie nerwów, pewność techniczna, a przedewszystkiem ambicja — wszystko to składa się na zespół zwarty, świadomy swej wartości i pełen woli zwycięstwa.

Hakoah opiera swą wartość przedewszystkiem na linii pomocy w której zwłaszcza Drucker i Placek brylują zarówno w trzymaniu piłki przy sobie i graniu jej ciałem i głowami, wreszcie w celowych podaniach.

Natomiast napad gra chaotycznie, bez jasnej koncepcji myślowej, a nadewszystko wyczuwa się w nim wyraźny wstręt do strzelania. To też dla znawcy jest rzeczą wyraźną, że choćby jedna bramka zdobyta przez Legję będzie atutem trudnym do zniwelowania przez wiedeńczyków.

Tymczasem już do przerwy Legja zapisuje na swe konto aż dwa punkty. Pierwszy po centrze z prawego skrzydła i bratniej główce Ciszewskiego z Nawrotem również zdobywa główką Wypijewski, drugi jest dziełem... Donnenfelda, który po paradzie strzału przy momentalnej odpowiedzi Rostkowskiego denerwuje się i własną nogą wbija piłkę do siatki.

Po zmianie stron obraz gry się nie zmienia i momenty przewagi to jednej to drugiej drużyny w sumie wyrównują ich szanse w polu. Natomiast w sytuacjach podbramkowych Legja góruje wyraźnie — ma ich więcej i bardziej groźnych.

Niestety ten odcinek gry obfituje w trzy nieszczęśliwe wypadki spowodowane wyłącznie przez samych poszkodowanych. Na pierwszy ogień idzie Martyna, który atakując w powietrzu Ehrlicha pada tak nieszczęśliwie, że skreca sobie kostkę. Po paru minutach obrońca Hakoahu Feldmann pragnąc przeszkodzić w zwycięskim strzale Przeździeckiego, pada, uszkadzając sobie głowę, wreszcie pod koniec meczu mały Fischer atakując Nowakowskiego fika kozła w powietrzu i wykręca sobie rękę. Końcowe minuty upływają na równorzednej grze w polu i Legja schodzi z boiska z dobrze zapracowanem zwycięstwem 3:0, oklaskiwana gorąco przez prawie 7-miotysięczny tłum.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie wojskowi grali bardzo dobrze. Jak prawie zawsze w takich wypadkach drużyna nie miała niemal punktów słabych. Żukowski w bramce sparował kapitalnie dwa strzały Hessa, Martyna grał jak za swych dobrych czasów, a i debiut Ziemiana jak na b. długą przerwę wypadł pomyślnie.

W pomocy słaby ostatnio Cebulak poprawił się o 100 procent, Brożek dawał sobie dobrze radę z Eisenhofferem, a Nowakowski z Hessem i Mausnerem. Napad tym razem miał mocniejszą lewą stronę: Wypijewski załaził swemi biegami za skórę Strossowi. Ciszewski pracował w polu doskonale, a i strzelił pięknie kilka razy. Nawrot też mu nie ustępował pracowitością, ustawianiem się i grą myślową.

Rostkowski tym razem pokazał nie wiele — Placek był dla niego zbyt dobrym pomocnikiem. Mimo to oddał kilka pożytecznych dośrodkowań. Gajger wypadł dość blado — Przeździecki był od niego wyraźnie lepszy.

W sumie mecz był pięknem widowiskiem i obfitował w szereg momentów świadczących o dużej kulturze piłkarskiej obu drużyn.

Prowadził go Jerzy Grabowski.



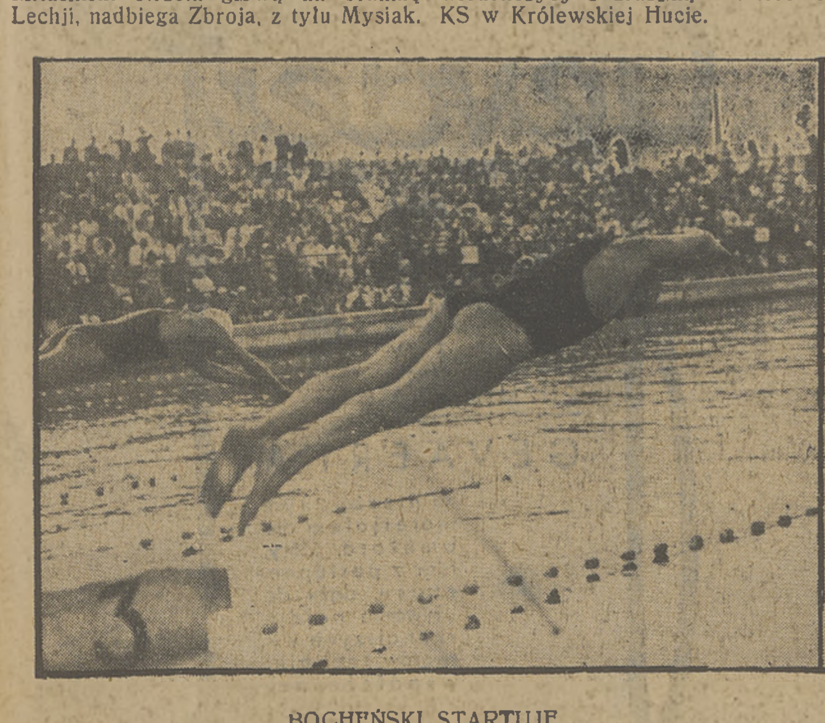
CRACOVIA — LECHJA 2:1
Mitusiński strzela głową na bramkę Lechji, nadbiega Zbroja, z tyłu Mysiak.

I.F.C. — Cricketer (Wiedeń) 1:0 (0:0). W powrocie ze zwycięskiego tournee po krajach nadbałtyckich postanowiła drużyna wiedeńska rozegrać dwa spotkania na Śląsku. Pierwsze odbyło się w ubiegłą sobotę w Katowicach z eksligową drużyną IFC.

Tak jak zawiedli zawodowcy wiedeńscy, zgrupowani w sławetnym Hakoahu, tak też zawiedli i Cricketerzy. Nie pokazali oni absolutnie nic godnego uwagi. Każda drużyna śląska nie ligi, ale A-klasy powinna z niemi wygrać.

Przez cały prawie czas gry uprawiali katowiczanie trening na jedną bramkę, ale nie umieli strzelać i dlatego wygrali tylko w tak nikłym stosunku. Sędziował dobrze p. Gryc.

W nadchodzący wtorek spotkają się wiedeńczycy z drużyną Amatorskiego KS w Królewskiej Hucie.



BOCHEŃSKI STARTUJE
w wyścigu 100 mtr. st. dow. Obok niego Szrajbman który zajął niespodziewanie drugie miejsce.

KRAKÓW. 9.8. — Tel. wł. — Na kortach Sokoła rozegrano półfinałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski między Sokołem a WLTK. Nieoczekiwane i sensacyjne zwycięstwo odnieśli krakowianie, którzy sukces swój zawdzięczają udziałowi w ich barwach Dubieńskiej i Andrzejewskiego, zgłoszonych dotąd w Legji bądź też w Cracovii. Poszczególne wyniki: Andrzejewski — Popławski 8:6, 11:9. Herbst — Marszewski 4:6. 6:3, 6:4. Marszewski — Andrzejewski 6:2, 6:4. Popławski — Herbst 6:2. 2:6, 6:1, Dubieńska — Raciborska 6:1. 6:1. Dubieńska, Andrzejewski — Raciborska, Popławski 6:3, 6:1. W grze podwójnej WLTK oddał punkt bez gry.

A więc Andrzejewski drugi raz już pokonał Popławskiego, ciekawe jednak jest, że uległ Marszewskiemu, podczas gdy znów Herbst potrafił wygrać z Marszewskim, a uległ Popławskiemu.



HAKOAH — POLONIA 2:1
Korniejewski w walce z napastnikiem Hakoahu.



SĘDZIOWIE SKOKÓW
oceniają jaskółkę mistrza Polski Maerza. W głębi zapełniona trybuna główna.

Bijemy w dzwon alarmowy!

P. Z. P. N. musi usunąć brutalność z boisk piłkarskich

Niesłychane zajścia notowane ostatnio w całej Polsce, a zwłaszcza na boiskach Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego sprawiły, że władze piłkarskie, zarówno miejscowe jak i naczelne, postanowiły bardzo energicznie interwenjować przy zlikwidowaniu objawów zdziczenia sportowego.

Niestety, wkroczenie to zdaniem naszem jest spóźnione o tyle, że powinno było mieć miejsce już wiele miesięcy temu, kiedy fatalne skutki bijatyk, a nawet rozpraw nożowych na boiskach nie zbierały jeszcze plonów tak obfitych, jak ma to miejsce obecnie.

Że katastrofalna sytuacja obecna była już od dawna łatwa do przewidzenia wystarczy przytoczyć fakt, iż niżej podpisany już w dniu 6 maja r. b. w N-rze 36-ym „Przeglądu Sportowego" w artykule „Wytępić brutalność na boiskach piłkarskich" wskazywał P. Z. P. N.-owi na konsekwencje mogące wyniknąć z patrzenia przez palce na zdziczenie obyczajów wśród naszej młodzieży piłkarskiej.

Niestety, głos nasz był głosem wołającego na puszczy. Trzeba było dopiero kilku protokułów policyjnych, wielu przerwanych meczy i kilku ludzi w szpitalach, aby wreszcie władze piłkarskie wejrzały w te sprawy. Zarzut ten stawiamy P. Z. P. N.-owi i podległym mu O. Z. P. N.-om dlatego w formie tak ostrej, że świętym ich obowiązkiem obok prowadzenia kartotek i rozgrywek mistrzowskich jest również dbanie o dobre imię kierowanego przez nie sportu oraz pozytywna propaganda piłkarstwa.

Jakież bowiem stanowisko mogą zająć powiedzmy władze szkolne i lwia część starszego społeczeństwa wobec zabiegów, aby młodzieży szkolnej pozwolić oficjalnie być członkami klubów sportowych w związku z dziś już notorycznie notowanemi skandalami boiskowemi.

Czyż można się dziwić ludziom, którym polecono pieczę nad zdrowiem fizycznem i moralnem młodzieży, aby brali na swe sumienia pchanie młodych chłopców do organizacji, która w obu wypadkach nie daje żadnych gwarancyj?

Gorzkie te słowa piszemy po to, aby wreszcie władze piłkarskie w całej pełni uświadomiły sobie groze sytuacji. Kierownicy sportu piłkarskiego w Polsce muszą sobie zdać sprawę, że wyżyn czysto sportowych nie osiągnie się nigdy, gdy piłkarstwo nasze nie znajdzie należytego poparcia u władz, społeczeństwa, publiczności i opinji.

To też już czas, aby na piłkarza przestać patrzeć jak na człowieka, któremu wolno jest być źle wychowanym, który bezkarnie może obrażać na boisku swych partnerów, przeciwników i sędziego, którego za podniesienie ręki na innych spotka jakaś tam surowa, czy bardzo surowa nagana lub dyskwalifikacja szybko anulowana pod byle pretekstem.

To samo tyczy się klubów urządzających zawody. Będziemy szczerzy i powiemy wprost, że nie wyobrażamy sobie wszelkich wtargnięć publiczności na boisko, bijatyk i awantur bez cichej zgody, a często nawet i prowokacji gospodarzy. Rzecz jasna, że jest to dziedzina faktów, których dowieść jest rzeczą bardzo trudną. Dlatego też nie rozwodząc się dłużej, raz jeszcze wołamy wielkim głosem: władze sportowe muszą się chwycić wszystkich środków, aby raz na zawsze zapobiec zdziczeniu obyczajów w naszem piłkarstwie.

Pierwszym krokiem takich radykalnych zarządzeń jest uchwała Śląskiego O. Z. P. N., która brzmi:

a) Za wynikłe bójki w czasie zawodów o mistrzostwo tak na boisku, jak i poza boiskiem zamyka się automatycznie boisko danego klubu, na którem zawody zostały przeprowadzone.

b) Prezydjum danego klubu oraz strona przeciwna muszą się stawić bez specjalnego wezwania w ciągu 48 godzin do sekretarjatu W. G. i D. celem protokularnego przesłuchania.

c) Dany klub traci prawo do dalszych rozgrywek o mistrzostwo aż do chwili ukończenia dochodzeń.

d) Gracz, któremu zostanie udowodniona bójka nawet poza boiskiem, zostanie ukarany najsurowszą karą.

e) Dochodzenia w związku z bójkami na boiskach winny być przeprowadzone w trybie doraźnym i ukończone do 14 dni od daty wykroczenia.

Przypuszczamy, że wślad za Ślązakami, inne okręgi a przedewszystkiem P. Z. P. N. wyda w najbliższym czasie rozporządzenie podobnej treści.

Ze swej strony zaznaczamy jednak, że w zarządzeniach Śląskiego O. Z. P. N. widzimy szereg luk. Tak więc, do punktu a) — uważamy, że zamknięcie boiska za bójki musi mieć miejsce bez względu na to, czy mecz był mistrzowski czy towarzyski. Sportowiec musi być przedewszystkiem dżentelmenem i to nietylko na pokaz w grach mistrzowskich, ale w każdej innej sytuacji również.

Punkt c) jest dla mnie jasny. Jeśli oznacza on, że wyznaczone terminy gier mistrzowskich w czasie zawieszenia klubu przegrywa on automatycznie walkowerem — zgoda.

W punkcie d) uważamy, że okreslenie „najsurowsza kara" jest rzeczą względną i elastyczną. „Dyskwalifikacja dożywotnia" jest terminem bardziej przekonywującym zarówno dla klubu jak i dla gracza.

Co do punktu e), to jakkolwiek rozumiemy trudności związku, uważamy że sprawy takie winny być rozstrzygane jeszcze bardziej doraźnie, chociażby w ciągu dni siedmiu.

Na zakończenie raz jeszcze podkreślamy, że niema ofiar, których by nie warto obecnie położyć aby rozciąć wreszcie wrzód grubijaństwa i chamstwa wśród piłkarzy.

To, że kilku największych nawet mistrzów piłki rozstanie się z nią w ten sposób nazawsze, przyczyni piłkarstwu napewno mniej szkody, niż tolerowanie choćby jeszcze jeden dzień stanu, w jakim znajdujemy się obecnie.

Niech władze nasze przy wydawaniu zarządzeń w tych sprawach w razie mięknięcia ich sumienia pamiętają dobrze o tem, że w Szwecji dziś niema złodziei tylko dlatego, gdyż w swoim czasie każdemu człowiekowi schwytanemu na kradzieży obcinano rękę.

Inż. Jerzy Grabowski

Na mistrzostwa Europy do Paryża

Składy osad i szanse Polaków w wielkiej batalji wioślarskiej

Po mistrzostwach Polski, rozegranych w Bydgoszczy, dnia 25 i 26 lipca b. r. Zarząd P. Z. T. W. ustalił skład polskiej reprezentacji na regaty o Mistrzostwa Europy, organizowane przez Międzynarodową Federacje (F. I. S. A.) w Paryżu w dn. 14, 15 i 16 sierpnia.

W charakterze delegatów na Kongres Federacji wyjeżdżają: Vice-Prezes P. Z. T. W. Inż. A. Loth, Prezes Tow. Wiośl. Włocławek i olimpijski starter Jerzy Bojańczyk i członek Zarządu P. Z. T. W. M. Sporny.

Kierownikiem ekspedycji wioślarskiej został kapitan związkowy, Inż. E. Lenartowicz.

Z ogólnej ilości 7 wyścigów, jakie rozgrywane są corocznie o tytuły mistrzów Europy — Polska startować będzie we wszystkich 5 wyścigach na wiosła długie. Jedynie więc w jedynkach i dwójkach podwójnych Polska reprezentowana nie będzie.

Mamy już coprawda dobrych skiferów, ale nawet najlepszy wśród nich mistrz Polski, 18-letni Verey Włodek z Krakowa, nie przedstawia w tym roku klasy, która mogłaby mieć szanse na Mistrzostwach Europy. To samo i w dwójkach podwójnych — mistrzowie Polski Maks Budziński i Z. Dybalski nie przedstawiają zbyt wysokiej klasy. Szkoda, iż z powodu choroby Sawnora startować nie mogła załoga Sawnor — Szymański (W. T. W.), która w początkach sezonu zapowiadała się świetnie. Wiosła krótkie są stałą bolączką P. Z. T. W.

Natomiast we wszystkich 5 i to najważniejszych biegach na wiosła długie Polska reprezentowaną będzie przez b. silne osady. Ich wartość sportowa jest wysoka i wszystkie mają szanse zająć dobre miejsce w finałach.

W biegu czwórek ze sternikiem startować będzie sada K. W. 04 Poznań w składzie Jurkowski, Leporowski, B-cia Tuliszka, sternik Zimny. Jest to osada bardzo silna, wygrała ona w roku bieżącym w Polsce wszystkie ważniejsze biegi. Wioślarze załogi to fundament, na którym K. W. 04 Poznań wybudował swą sławę. Jeżeli kondycja osady w Paryżu będzie dobrą, to mamy duże szanse znaleźć się wśród najlepszych.

W biegu czwórek bez sternika startować będzie osada K. W. 04 Poznań. Dwaj zeszłoroczni Mistrzowie Europy z dwójki bez sternika Budziński na szlaku i Mikołajczyk na nosie oraz środkowi Kasprzak i Nowakowski. Załoga ta na wszystkich tegorocznych regatach w Polsce stanowiła ekstra klasę, wykazując nad przeciwnikami dużą przewagę. Kasprzak jest równy zeszłorocznym mistrzom i zupełnie pewny. Drugi środkowy — Nowakowski — najsilniejszy fizycznie, czasami ustępuje swym kolegom w wytrzymałości. Jeżeli jednak Nowakowski nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, to załoga będzie bez zarzutu.

W biegu dwójek ze sternikiem startować będzie załoga Tow. Wiośl. Włocławek — wioślarze Szelągowski i Grabowski, sternik Kawalec. Jest to zasłużona i dobrze zaprawiona w bojach wioślarskich osada, która już w 1927 r. na Mistrzostwach Europy w Bydgoszczy zdobyła 3-cie miejsce, a na zeszłorocznych międzynarodowych regatach w Antwerpji pobiła najsilniejsze załogi Belgji i Francji. Osada Włocławka w r. b. dwa razy przegrała z osadami K. W. 04 Poznań jednak nie upadła ona na duchu, pracowała i wreszcie zdobyła tytuł Mistrza Polski, wykazując w Bydgoszczy b. dobrą formę.

W biegu dwójek bez sternika, w którym na regatach w Liege, Mikołajczyk i Budziński (K. W. 04 Poznań) zdobyli tytuł Mistrza Europy w tym roku startować będą ich koledzy klubowi Jachimowicz i Moschalewicz. Osada silna — poziom wysoki.

Wreszcie w biegu ósemek startować będzie silna załoga B. T. W. Wioślarze: Braun, Szrajda, Dziadosz, Zieliński, Ciechanowski, Birkcholc, Ciesielski, Trojanowski, sternik Cegielski. Osada bydgoska, jakkolwiek przegrała na mistrzostwach Polski do załogi poznańskiej, składającej się z dwóch wyżej wymienionych czwórek, uważana być może jednak za równorzędną, gdyż prowadziła cały bieg, a przegrała na finiszu zaledwie o jedną piątą sekundy.

E. L.

Nasi przeciwnicy

Wywiad z sekretarzem związku francuskiego

Paryż w niedługim czasie, bo już 14, 15, 16 sierpnia, będzie emocjonował się największą doroczną batalją wioślarską. Terenem walk będzie basen Suresnes (koło Sekwany), położony b. malowniczo, tuż za laskiem Bulońskim. Startować będą mogły jednocześnie 4 osady.

Mojem źródłem informacyjnem jest Związek Franc. Stow. Wioślarskich. Rozmawiam z sekretarzem generalnym p. Carlier, który wita mnie winszując zwycięstwa naszych wioślarek w Anglji.

— Co pan sądzi o tegorocznych mistrzostwach?

— Będą one rekordowe co do ilości konkurentów. Niech pan tylko porówna liczbę zgłoszeń podczas zawodów w Bydgoszczy Startowało tam 40 osad, w Paryżu będzie 56, co stanowi przeszło 200 zawodników.

Liczba państw zgłoszonych jest również rekordową. 13 narodów bierze udział w regatach (roku zeszłego 12-ście).

— A kogo pan uważa za najgroźniejszego?

— Sądzę, że Włosi, jak zwykle, będą b. niebezpieczni, ale nie trzeba zapominać o Norwegji, która 5-ty raz w tym roku weźmie udział w mistrzostwach. Co prawda tylko w skifach i 8-mce. Norwegowie są podobno w doskonałej formie.

Następnie p. Carlier podaje mi oficjalną liczbę zgłoszeń, oto ona:

Skify: Belgja, Danja, Hiszpanja, Francja, Węgry, Włochy, Norwegja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Jugosławja.

Doubleskull: Belgja, Francja, Węgry, Włochy, Szwajcarja, Jugosławja.

Dwójki bez sternika: Belgja, Danja, Francja, Holandja, Węgry, Włochy, Polska.

Dwójki ze sternikiem: Belgja, Francja, Włochy, Polska, Szwajcarja.

Czwórki ze sternikiem: Belgja, Danja, Hiszpanja, Francja, Holandja, Węgry, Włochy, Polska, Szwecja, Szwajcarja, Czechosłowacja.

Czwórki bez sternika: Belgja, Francja, Holandja, Włochy, Polska, Szwajcarja.

Ósemki: Belgja, Danja, Francja, Holandja, Włochy, Węgry, Norwegja, Polska, Szwajcarja, Czechosłowacja, Jugosławja.

Najwcześniej do Paryża przybyła drużyna węgierska, w tych dniach przyjeżdżają Czesi. Nasi zawodnicy pod kierownictwem inż. Lenartowicza przybyli w niedzielę dn. 9-go b. m. wieczorem. Polacy zostali ulokowani o 15 minut od basenu, w „Federation Polonaise" w Suresne.

K. Gryżewski.

Na Śląsku

Mistrz amatorski Austrji, Grazer A. C. rozegrał ostatnio dwa spotkania na Górnym Śląsku.

Grazer A. C. — repr. okr. Królewska Huta 3:2 (1:2). Tylko z wielkim trudem udało się gościom pokonać bardzo ambitnie grający team, który padł ofiarą własnego tempa i pod koniec gry nie miał już sił, ażeby przeciwstawić się doskonałej technice Austrjaków.

K. S. Naprzód Lipiny — Grazer A. C. 6:1 (1:1). Goście wystąpili w znacznie wzmocnionym składzie i w pierwszej połowie spotkania utrzymali grę równorzędną i otwartą. Dopiero po zmianie stron okazuje się, że fizycznie silniejsi Ślązacy podyktują wynik meczu. W miarę upływania czasu wzrasta przewaga gospodarzy coraz wyraźniej, tak iż pod koniec meczu są oni absolutnymi panami boiska. Strzelcami bramek byli Nastula (2), Kumor (2), Zug i Stefan. Specjalnie dodatnio wyróżniali się bramkarz Wysocki, obrońca Michalski i Nastula w ataku.

Tak więc do szeregu swych sukcesów dołączył leader tabeli okr. ligi śląskiej ostatnio dwa cenne zwycięstwa: nad Hakoahem z Wiednia i Grazer A. C.

Mecz bokserski K. S. Stadjon — K. S. Slavia 11:5. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie. Wykazały one przedewszystkiem ogromny postęp bokserów Stadjonu, co mają niewątpliwie do zawdzięczenia wytrawnej opiece trenera p. W. Snopka. Przed zawodami odbyły się trzy walki wstępne w wadze półśredniej, remisują Gliniarz i Kotisch, obaj ze Stadjonu, w wadze papierowej zwycięża Eichel (St.) na punkty Mature (St.), a w wadze piórkowej remisuje Chytrek (St.) z Stankiem (St.).

Walki główne: w. papierowa — Górecki (St.) zwycięża pewnie na punkty Gołąba. W wadze muszej przegrywa Bittner (St.) na punkty z Lempą, w. kogucia — Tunk (St.) wygrywa wysoko na punkty z Choroba. W wadze piórkowej remisują Otto (St.) i Brabański. Po zaciętej walce zwycięża w wadze lekkiej Białas (St.). Zachloda (St.) nieznacznie, ale zasłużenie, na punkty: w. półśrednia — Hanske (St.) zwycięża przez k. o. w 3-ei rundzie Flaszyńskiego; również przez k. o. w 1-szem starciu wygrywa Kulpanek (St.) z Gnida. W wadze półciężkiej Niesobski (St.) zwycięża na punkty Kurke.

SKRZYNKA POCZTOWA

Dr. Maksymiljan Horn, Rabka. Prosimy o krótkie sprawozdanie.

P. A. Piotr., Druskienniki. Firma Navicula, Warszawa, Grochowska 119.

P. Konez, Lwów. Wisła przegrała na swojem boisku 1:6 w meczu ligowym. Inne wyniki: 5:2 i 3:1 dla Wisły i 1:0 dla Garbarni.

P. P. Jędrzejowska, Hamburg. Za pamięć o Przeglądzie Sportowym dziękujemy.

P. J. Mazur, Katowice. Nie rozumiemy o co chodzi. Dokładne sprawozdanie ukazało się w numerze poniedziałkowym.

P. Stawecki J., Kraków. Za zdjęcia dziękujemy, być może zostaną one reprodukowane.

P. L. Nowicki, Gniezno. Na propozycję godzimy się. Prosimy o wysyłanie krótkich notatek w poniedziałek.

W. P. Poznań. Karykatury zapewne zamieścimy, ale nie całą serję, tylko pojedyńczo.

Lech Kł. Wisła. Oba Arne Borg 10:09 i 19:07.2. Już 1500 mtr. jest w pływaniu dystansem niepopularnym, gdyż przy rozgrywaniu go w formie wyścigu, stawia ogromne wymagania sercu, płucom i mięśniom. Co dopiero mówić o wyścigu godzinnym?

Irlik, W-wa. Mecz Polska — Rumunja odbędzie się 23 sierpnia w Warszawie. Wisła nie odegrała roli w mistrzostwach, Balcer był bohaterem zawodów. Napewno dojdą do skutku.

P. Roman Gehorsam, Kraków. Prosimy o podanie adresu.

Stały Czytelnik Z. B., W-wa. 260×140. Odległość od ziemi 80 cm., rama wysokości 17 ctm. w środku, słupki 19 ctm. Grubość linji 1 ctm.

Na prowincji

W turnieju tennisowym w Truskawcu grę pojedyńczą panów wygrał kilkakrotny mistrz Truskawca i Zagłębia Naftowego Marjan Knopf (K. T. 24), bijąc w finale dość łatwo Żuławskiego (Czarni) w stosunku 7:5, 6:3, 6:4.

W innych konkurenciach wyniki finałów były następujące: gra podwójna Knopf, Stock — Żuławski, Różkowski 7:9, 6:2, 6:3, gra mieszana Hullesówna, Knopf — Prażmowska, Żuławski 6:2, 6:3.

Koło. Reprezentacja miasta — Cujavia 1:0. Gra ciekawa, równorzędna. Sędziował b. dobrze p. Rabinowicz.

Brześć n. Bug. Hakoah (Wiedeń) — reprezentacja miasta 8:0 (4:0). W skład reprezentacji wchodzili gracze 82 p.p. i Z. K. S. Pomimo porażki reprezentacja grała bardzo ładnie.

Kleck. Szosowy wyścig 72 klm. wygrał A. Szarski (BTKS) w czasie 2:171, 2) Rombiszewski (Łuniniec) 2:29.7 i 3) Piotrowski (Nieśwież). Zawody lekkoatletyczne: 100, 200 i 110 przez płotki — Czarnocki 11.5, 25 i 18 sek. 800 mtr. — Zajączkowski 2:14. Kula id ysk — Kowalewski 9.60 i 32.47 Wzwyż — Oreszko 150; wdal — Lewasz 565.

Zagłębie — Unia 3:3 (0:2). Zagłębie niezadowolone z orzeczenie sędziego, przyznającego rzut karny dla Unji, opuszcza boisko na 10 minut przed końcem. Bramki uzyskali Kotras i Morgała. Sędziował p. Okularczyk.

23 pap. — Brynica 3:1 (0:1). Brynica głównie przegrywa te zawody dlatego, że występuje bez swego doskonałego bramkarza Sindaka, rezerwowy nie potrafił go zastąpić. Bramki uzyskali: prawy łącznik dla 23 pap-u. Kopeć dla Brynicy.

Skra Siemianowice — CKS 3:0. CKS występuje bez swych najlepszych Przybyłka, Jeżewskiego i Chraja, i jest cieniem dawnego CKS-u z mistrzostw. Sędziował członek Iskry zupełnie objektywnie.

Henryk Rochman, doskonały napastnik Unji lubelskiej odbywać będzie powinność wojskową w Warszawie.

Pogoń traci punkt z Ł. K. S-em

w emocjonującym meczu ligowym we Lwowie

LWÓW. 9.8. — Tel. wł. — ŁKS: Miła; Karasiak, Gałecki: Jańczyk, Trzmiela, Pegza: Król, Sowiak, Ałaszewski, Herbstreich, Durka.

Pogoń: Albański; Fichtel, Jeżewski; Deutschmann, Kuchar; Łagodny, Kossok, Zimmer, Skowroński i Niechcioł.

Z dwu pewnych punktów uratowała Pogoń zaledwie jeden i to dosyć szczęśliwie, drużyna łódzka bowiem prowadziła w pierwszej połowie nietylko 3:1, ale schodząc w czasie pauzy z boiska spotkała się ze spontaniczną owacją widowni, która w wyjątkowo dżentelmeński sposób wyraziła jej uznanie za bezwzględnie lepszą grę w tym okresie.

Łodzianie wracając za kilka chwil na plac gry nie przypuszczali zapewne, że sprawa weźmie dla nich zgoła nieoczekiwany obrót.

Zawody dzisiejsze miały w całem tego słowa znaczeniu dramatyczny przebieg. Gospodarze wbrew oczekiwaniom zaprezentowali się przed pauzą beznadziejnie słabo, ustępując przeciwnikowi pod każdym względem. Jedyna bramka lwowian w tym czasie padła z rzutu karnego.

Po przerwie sytuacja się zmieniła. ŁKS po części wypompował się własnem tempem w pierwszej połowie, po części zaś czując się zbyt pewny, zastosował z miejsca niepotrzebną zresztą taktykę defensywną, umożliwiając w ten sposób Pogoni dojście do głosu i uchwycenie inicjatywy.

Nagły zryw Pogoni a specjalnie końcowy wysiłek, który w ostatnich 15-tu minutach przyniósł wyrównanie, spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem publiczności, niemniej jednak nie zatarł fatalnego wrażenia, jakie wywarła pierwsza połowa.

Nawet pewny zwykle Albański puścił brzydko trzecią bramkę strzeloną z rzutu wolnego. Obrona nie umiała sobie dać rady z energicznem i fizycznie dobrze się przedstawiającym się przeciwnikiem. Pomocy miejscowych prawie nie było widać. Najgorzej wypadła jednak rola napadu, który nietylko nie umiał dłużej utrzymać piłki, ale nie oddał dosłownie ani jednego strzału.

Zawodził fatalnie Skowroński. Nie o wiele lepiej spisywał się Kossok i Łagodny. Również Zimmer był znacznie słabszy. Niechcioł rwał sam do przodu zamało oglądając się na lewego łącznika, dzięki czemu prawa strona stała się wcale groźną. ŁKS był przed pauzą bardzo dobry. Grał równomiernie we wszystkich linjach, wykazując zupełnie dobre opanowanie piłki i ciała. Napad opierając się o dobrze i dokładnie grającą pomoc przeprowadzał składnie kombinacyjne akcje zarówno środkiem jak skrzydłami.

Niebezpieczna była szczególnie para Herbstreich—Durka, którą też najwięcej wykorzystywano, jednak i inni napastnicy wykazywali ciąg na bramkę. Król na lewem skrzydle odpowiedział swemu zadaniu i strzelił bardzo ładną bramkę z powietrza.

Pomoc grała równomiernie, wspierając napad i będąc w potrzebie pod własną bramką. Miała ona zresztą doskonałe oparcie o bardzo dobrą obronę Gałeckiego i Karasiaka.

Miła w bramce przed puzą odpoczywał, po przerwie znalazł się kilkakrotnie w ciężkiej opresji, z której wyszedł obroną ręką jedynie dzięki osobistej odwadze, pewnym chwytom i szybkiej decyzji.

Pogoń rozpoczyna grę przeciw wiatrowi. Po kilku minutach chaosu krystalizuje się widoczna przewaga łodzian. Piłka wędruje u nich precyzyjnie od gracza do gracza, pozatem każdy zawodnik o nią walczy. Pomoc i obrona Pogoni nie daje sobie rady. Atak momentalnie traci piłkę. W 6-tej minucie po akcji Durki ratuje Albański w ostatniej chwili na róg. Durka bije róg, Sowiak jest na miejscu, główkuje i ŁKS prowadzi 1:0.

Oczekiwany zryw Pogoni jakoś nie następuje. Gospodarze są wciąż drużyną słabą, podczas gdy ŁKS gra coraz lepiej. W 17-ej minucie ręka na polu karnem ŁKS-u kończy się rzutem karnym, który przynosi Pogoni wyrównanie przez Kossoka. Przewaga gości utrzymuje się nadal. Deutschman przepuszcza Durkę, który ładnie podaje do środka a nadbiegający Król zdobywa z powietrza drugą bramkę.

W 7 minut później daleki rzut wolny do Pogoni strzelony przez Durkę, puszcza fatalnie Albański.

Po przerwie sytuacja się zmienia. Pogoń podniecona, energicznie atakuje. Wysiłki lwowian nie dają jednak rezultatu z powodu nieporadności napadu, który nie umie sobie wyrobić pozycji strzałowej. Pozatem i łodzianie bronią się bardzo energicznie, cofając do pomocy napastników.

Przejście Kossoka na prawego łącznika dodaje napadowi Pogoni energji. Wypady Niechcioła stają się coraz groźniejsze. W 20-ej minucie otrzymawszy bardzo dobrą piłkę od Kosoka zdobywa on też drugą bramkę. W 3 minuty później energiczny atak Pogoni wywołuje w szeregach ŁKS zamieszanie. Korzysta z tego Skowroński i ostrym strzałem zdobywa wyrównanie.

Gospodarze prą teraz do zwycięstwa. Łodzianie grają wybitnie na czas. Ostatnie minuty upływają pod znakiem ofensywy Pogoni, na którą odpowiada obrona ŁKS wykopami w aut.

Sędziował naogół poprawnie p. Seidner z Krakowa.

Węgry--Polska 4:2

Mecz tennisowy w Sarospatak

SAROSPATAK, 9.8. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Mecz tennisowy między Węgrami a Polską przyniósł zwycięstwo Węgrom w stosunku 4:2, przyczem pozostała jeszcze do rozegrania jedna gra między Stolarowem a Bano.

W grach pojedyńczych Kehrling pokonał Hebdę 6:3, 6:2, 9:7, a Stolarowa zupełnie gładko 6:1, 6:2, 6:4. Bano zaś wygrał z Hebdą 1:6, 6:0, 6:2, 6:2. Gra podwójna przyniosła sensacyjny triumf pary polskiej Stolarow—Hebda nad Węgrami Bano—Kehrling 9:7, 2:6, 6:4, 7:5. Również gra mieszana przyniosła punkt Polsce, gdyż Volkmerówna, Stolarow pokonali Schroeder i Bano 6:4, 10:8. W singlu pań Schroeder pokonała poraz drugi Volkmerównę, tym razem jednak już łatwo 6:3, 6:3.

Start Jędrzejowskiej w tennisowych mistrzostwach Niemiec nie wypadł zbyt udatnie. Po przegranej z Peitz Polka została również wyeliminowana w grze podwójnej z Deutsch przez parę Rost, Kallmayer 8:10, 6:2, 3:6. Również w grze mieszanej nasza mistrzyni już przegrała. Tak więc okazało się, że Jędrzejowska ciągle jeszcze na turniejach zagranicznych nie potrafi wywalczyć dobrego wyniku, a zdobywa sobie tylko opinję zdolnej tennisistki.

Do finału w grze pań w Hamburgu doszły Aussem i Rost. Aussem pokonała Heeley 6:2, 6:4, a Rost Krahwinkel 7:5, 7:5. W grze podwójnej notujemy jeszcze następujące wyniki: Dessart, Nourney — H. Sato, Kawachi 6:4, 3:6, 6:3, 6:4, Artens, Maier — Brugnon, sus, Buzelet — Boyd, Zappa 0:6, 6:2. sus, Bualet — Boyd, Zappa 0:6, 6:2, 6:1, 6:3.

Zarządzenia karne Ligi

Zarząd Ligi P.Z.P.N. zwołał w ubiegły piątek konferencję przedstawicieli klubów ligowych warszawskich i magistratur piłkarskich w celu przeprowadzenia dyskusji na temat szeregu bolączek naszego piłkarstwa, przedewszystkiem więc ostrej gry, braku dyscypliny na boiskach, nieodpowiedniego zachowania się publiczności i t. d.

Komisja, wyłoniona specjalnie dla tych spraw przedstawiła swe wnioski, streszczające się następujących punktach: zapewnienie porządku na boiskach w czasie gry i przy zejściu drużyn do szatni przez zwiększenie ilości porządkowych i policji, pouczenie graczy i widzów o konieczności odpowiedniego zachowania się i o elementarnych przepisach gry w piłkę.

W toku dyskusji wyłoniły się bardzo słuszne zdania, że przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na surowe karanie w zarodku przez Wydział Gier i Dyscypliny wszelkich najdrobniejszych przewinień i utrzymanie dyscypliny w klubach. Wpajanie zasad spokojnej gry i poszanowania wobec sędziego przez kierowników klubowych napewno nie pozostanie bez skutku. W czasie trwania zawodów należy bezwzględnie zwiększyć odpowiedzialność klubu, organizującego mecz, za zachowanie spokoju aż do możliwości ukarania tego klubu zamknięciem boiska lub dużą grzywną pieniężną. Zmusi to z pewnością gospodarzy do postarania się o odpowiednią ilość policji, co nie jest przecież rzeczą zbyt trudną. To też w tych dziedzinach inicjatywa należy w pełni do władz piłkarskich.

Jeżeli jednak chodzi o zachowanie się publiczności w czasie gry, to w tej dziedzinie wszelkie próby są skazane na niepowodzenie. Publiczność musi manifestować swe uczucia i dopóki czyni to w sposób nie budzący obaw o wywołanie zamieszek, nie można jej w tem przeszkadzać. Nauczenie galerji zasad gry też nie da wyniku, czego dowód mieliśmy, gdy pismo nasze drukowało cały szereg komentarzy do trudniejszych punktów przepisów, a mimo to okrzyki „faul" lub „spalony" padały dalej w momentach zupełnie nieodpowiednich.

Toteż aczkolwiek Zarząd ligi, zwołując wspomniane konferencje, dał dowód dużej troski o rozwój piłkarstwa, to jednak wyniki konferencji raz jeszcze dowiodły, że najlepszą bronią na panujące zło jest karanie winnych.

Na froncie łódzkim

Najpoważniejszą imprezą Łodzi ostatniej niedzieli był kolarski wyścig drużynowy, urządzony staraniem ŁKS o nagrodę jubileuszową. Bieg odbył się na przestrzeni 100 km. i zgromadził na starcie 5 drużyn, po trzech zawodników każda. Dwa zespoły, a mianowicie z Pruszkowa i Kruschendera z Pabjanic wycofały się jeszcze przed biegiem. W czasie biegu żadnych poważniejszych wypadków nie było. Chyba tylko złamanie widełek przez Odartusa pod Łowiczem, co spowodowało jego wycofanie się.

Zawodom towarzyszył szalony upał. Mimo to zawodnicy wykazali doskonałą formę, zwłaszcza Hofschneider jechał znakomicie. To samo powiedzieć można i o jeździe Bartoszka. Zwyciężył w biegu indywidualnie Hofschneider, w czasie 3 godz. 23 min. przed Bartoszkiem 3 godz. 23 min. 6 i Kłosowiczem, który znalazł się o 13 minut w tyle.

Drużynowo pierwsze miejsce zajął ŁKS w czasie 6 godzin 46 min. przed drużyną Biegu, 7 godz 14 min. Trzecie miejsce zajął Szturm 7 godz. 32 min., czwarte TZS, mimo trzeciego miejsca zajętego przez Kłosowicza.

Z okazji Dnia Legjonów odbył się w Łodzi sztafetowy bieg lekkoatletyczny na trasie Ruda Pabjanicka — Łódź, wynoszącej 10 km. Do biegu stanęło 12 drużyn, przyczem każda składała się z 5-ciu zawodników Zwycięstwo odniosła drużyna klubu sportowego Geyer w czasie 30 min 4 5 sek. przed drużyną ŁKS 30 min. 23 sek., trzecie Zjednoczone 31 min. 9,2 sek., czwarte Związek Strzelecki z Bydgoszczy, piąte Kruschender Pabjanice Biegu nie ukończyła tylko jedna drużyna z powodu wypadku jaki zdarzył się na trasie zawodnikowi tej sztafety, na którego najechał towarzyszący biegowi samochód.

Zespół fabryczny Geyera wysuwa się na pierwsze miejsce, dzięki doskonałemu biegowi Deki Włodkiewicza i Trzcińskiego. Klub sportowy Geyera zdobył poraz pierwszy bronzową statuetkę, która w ubiegłym roku znajdowała się w posiadaniu ŁKS

Mistrzostwa Łodzi klasy A w piłce nożnej dobiegają końca. Ostatnie rozgrywki posiadają bardzo doniosłe znaczenie dla ukształtowania się zarówno początku jak i końca tabeli, które jednakowo są zagmatwane. Dwie drużyny ze środka tabeli: Orkan — Widzew rozegrały swe spotkanie remisowe 2:2. WKS — Burza 5:1, Turyści — Strzelecki KS 0:0, przyczem mecz przerwany został na 15 minut przed końcem z powodu deszczu.

Reprezentacja Łodzi w hazenie przeciw Warszawie została już ustalona następująco: Hołyszewska (HKS), Połomska (HKS), Kwaśniewska (ŁKS), Gruszczyńska (IKP), Połomska K. (HKS), Kwapińska (ŁKS), Kordowska (HKS), Rezerwa Głożeska (ŁKS) i Woltgreberówna (IKP). Spotkanie powyższe odbędzie się we wtorek 11 b. m. w Warszawie i ma decydujące znaczenie dla ustalenia reprezentacji Polski przeciw Czechosłowacji i na trójmecz słowiański z Czechosłowacją i Jugosławją w Pardubicach.

Pewne zwycięstwo Garbarni

nad Ruchem w Krakowie 3:1

KRAKÓW, 9.8. — Tel. wł. — Ruch: Mazur, Kacy, Kusz, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Buchwald, Peterek, Sobota, Włodarz.

Garbarnia: Gregorczyk, Konkiewicz, Bill, Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski, Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Ostatnia w bieżącym sezonie gościna Ruchu w Krakowie wzbudziła o tyle zainteresowanie, że zwycięstwo ślązaków z Legją w Warszawie mogło stawiać wynik meczu z Garbarnią pod znakiem zapytania. Ale te teoretyczne zresztą przypuszczenia nie sprawdziły się. Zwycięstwo odnieśli miejscowi zupełnie zasłużenie, gdyż ogólnie biorąc byli lepsi i oni też nadawali ton całej grze. Mimo tego nie można powiedzieć aby Garbarnia miała zupełną przewagę. Owszem gra sama zmieniająca się ustawicznie obustronnemi atakami była raczej wyrównana, z tem tylko, że więcej akcji podbramkowych zapisali na swem koncie krakowianie. Gra była ostra, nie wykraczała jednak poza dozwolone ramy.

Z gości wyróżnić należy Mazura, który mimo fatalnego puszczenia drugiej bramki obroną szeregu pozycyj wyratował swą drużynę od większej porażki, następnie obrońców, którzy zastosowali może mylną taktykę oraz lewą stronę ataku, t. j. Sobotę i Włodarza. Peterek poza jednym ładnym strzałem nie zrobił niczego coby potwierdziło dotychczasową jego sławę. Prawa strona napadu była słaba. Pomoc nie spełniła swego zadania mimo starań Badury.

W Garbarni na pierwszy plan wysunęli się Riesner i Maurer. Ruchliwość ich i ciągi na bramkę przeciwnika stwarzały stale sytuacje, a częste strzały wprawiały w kłopot bramkarza gości. Smoczek był cieniem dawnego centra - ataku. Pazurek jakoś nie może powrócić do formy, a Bator psuje się coraz bardziej. Pomocy z Wilczkiewiczem na czele nie można niczego zarzucić, para zaś obrońców stanowiła przeszkodę nie do przebycia dla napastników Ruchu. Gregorczyka w bramce nie niepokojono zbyt wiele.

W przebiegu gry pierwszy atak przeprowadza Ruch, lecz brak Zorzyckiego, który zeszedł już po rozpoczęciu gry nie pozwalał im na uwieńczenie akcji strzałami. Rewanżuje się Garbarnia i pod bramką Pazurek podaje Riesnerowi, który jednakże przenosi. Riesner, niepilnowany przez Zorzyckiego zmusza bramkarza Ślązaków do czujności. W 17-ej minucie strzela Maurer, z podania Pazurka z najbliższej odległości pierwszego gola. Niedługo później ryzykuje Mazur wybieg i zabiera piłkę z przed nosa Batorowi i Smoczkowi. Śliczny wolej Peterka mija o włos bramkę gospodarzy. Róg dla Garbarni bije Riesner. Maurer cofając się za chwilę aż pod własną bramkę ratuje ją z opresji, aby niedługo później zaniepokoić Mazura strzałem ze skrzydła. Smoczek psuje dwie po sobie następujące pozycje, to samo robi jakby dla równowagi i Peterek po przeciwnej stronie. Ślązacy dążą wszelkiemi siłami do wyrównania.

Zaraz główka Maurera przechodzi obok słupka, Mazur nie może jednak przeszkodzić aby w 7-ej minucie Maurer wykorzystując podanie Pazurka podwyższył wynik do 2:0. Bator zaprzepaszcza dogodną sytuację podbramkową. Podskakującego w sytuacji podbramkowej Pazurka faulują na polu karnem i w 17-ej minucie Maurer z jedenastki uzyskuje trzecią bramkę, a z nią „hat trick". W 24-ej minucie strzela Sobota honorową bramkę dla swych barw. Mimo dłuższej gościny Ruchu na połowie gospodarzy nie udaje się zmienić wyniku. Przebój Batora likwiduje wybiegiem Mazur, który za chwilę broni strzału Maurera, gdy znów gospodarze byli przy głosie. Ładnie obronił Mazur główkę Maurera po wolnym, bitym przez Riesnera. Ostatnie minuty rozgrywano już przy zapadającym zmroku, co też może być przyczyną, że zarówno Maurer jak i Bator przenoszą. Rogów 5:3 dla Ruchu. Widzów około 2 tysiące. Sędziował jak zwykle dobrze dr. Lustgarten.

W związku z omyłką, która wkradła się do pierwszego kuponu V-go konkursu olimpijskiego, prosimy zainteresowanych, aby do dnia 14 b. m. nadesłali wyjaśnienie, na który z dwu klubów (Garbarnia czy Pogoń) oddali swe głosy.

W razie nie nadesłania wyjaśnienia, zawiadamiamy, że przy ustalaniu listy zwycięzców traktować będziemy ważność głosów w ten sposób, w jaki oddane zostały na omyłkowym kuponie.

Cyfra 1 dotyczyć więc będzie Pogoni a 2 Garbarni (oczywiście jedynie na wspomnianym kuponie, który podaje błędną numerację tych klubów, mimo tego, że Garbarnia jest w tym meczu gospodarzem, i powinna być oznaczona cyfrą 1 a Pogoń cyfrą 2, jak to jest uwzględnione we wszystkich innych kuponach.

Cztery zwycięstwa Polaków w Pardubicach

Wielki sukces naszych lekkoatletów w walce z czołową klasą Europy

Olbrzymia impreza lekkoatletyczna „Masarykowe Hry" w Pardubicach, udały się w zupełności. Już w pierwszym dniu stadjon był zapełniony niemal szczelnie. Polacy byli owacyjnie witani i stali na bardzo wysokim poziomie. Na pierwszy plan wysunął się Sikorski, który zajął pierwsze miejsce w trójskoku i drugie w skoku wdal. Nowak, mimo pecha w odbiciu, był trzeci w skoku. Na najwyższe uznanie zasługuje również sztafeta olimpijska, którą Polacy wygrali w rekordowym czasie.

Wyniki szczegółowe: skok wdal 1) Hoffman 715 (rekord czeski), 2) Sikorski 707, 3) Nowak 685, 4) Sievert (Niemcy) 685. Polak wygrał po rozgrywce.

Przez przedbiegi setki przeszli wszyscy Polacy; niestety w półfinale nie poszczęściło się im Sikorski i Nowak odpadli już w pierwszym półfinale. Trojanowski II przyszedł czwarty za samemi asami jak Engel 10,7, Geerling i Eldracher.

Trójskok wygrał Sikorski skacząc tylko 2 razy z wynikiem 13,79, 2) Bartl 13.51, 3) dr. Sander. W rzucie kulą triumfował Douda 14,85, 2) Sievert 14,24, 3) Heljasz 14,145.

1,500 mtr. wobec braku najlepszych zgłoszonych zawodników, był mało interesujący: zwyciężył na finiszu Strniste 4:03,8 przed Drozdą. Słynny Francuz Keller był dopiero trzeci.

W międzyczasie wbiegli na stadjon uczestnicy Maratonu. Zwyciężył Tuschek (Austrja) 3:06:12 przed Pelzem (Cr.) 3:07:19.

Sztafeta olimpijska: 1) Polska w składzie Kusociński, Kostrzewski, Trojanowski II, Sikorski, w czasie 3:26 (nowy rekord Polski), 2) Slavia (Czech.) 3:31.

W eliminacjach rzutu dyskiem Heljasz był czwarty i zakwalifikował się do finału.

W drugim dniu zawodów Polacy odnieśli dwa b. cenne sukcesy:

400 m. płotki, finał. Kostrzewski mimo naciągniętego ścięgna na 6-tym płotku wygrywa o pierś przed Russem (eBlgja). 100 m. finał wygrywa Engel (Czechosłowacja) w czasie 10,7.

Finał 800 metrów. Bieg ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie ze względu na start słynnego Peltzera. Peltzer wygrał w czasie 1:57,9, 2) Krause, 3) Pugl (Austrja). 4x100 m.: 1) Eintracht 43,5, 2) Polska (Sikorski, Nowak, Kostrzewski, Trojanowski) 44,5.

Rzut dyskiem, finał: Remesz 45,85, 2) Ginter 45,10. Heljasz nie miał nic do powiedzenia przy takiej konkurencji; uzyskane szóste miejsce należy uważać za sukces. Heljasz rzucił 42 m. 44 cm.

5.000 m. Bardzo wielkie zainteresowanie biegiem. Kusociński z miejsca obejmuje prowadzenie i nadaje silne tempo, które wytrzymują początkowo Petri i Kohn. Po dwu kilometrach Kohn stopniowo odpada, Petri trzyma się jeszcze ciągle. Pierwszy kilometr Kusociński przebywa w czasie 2:52, dwa km. 5:55. trzy km. 9 min. Kusociński na ostatnim kilometrze odrywa się łatwo od Petriego i wygrywa wśród burzy oklasków swobodnie w czasie 15:13,3. Drugie miejsce zajmuje Petri 15:18,3, trzecie Kohn 15:27.

Skok wwvż Koepke (Niemcy) 1,90, 2) Lorenc (Brno) 1,80, 3) Palischek. Finał biegu 200 m.: Gerling 22,2.

Po zawodach na bankiecie nastąpiło rozdanie nagród. Polacy wyjechali o godz. 11.55.

Wyjazd wioślarzy do Paryża na mistrzostwa Europy nastąpił w sobotę o godz. 14-ej pociągiem pospiesznym. Początkowy zamiar drużyny R.W. 04 (Poznań), wyjazdu już w nocy z piątku na sobotę został zmieniony i cała ekspedycja wyjechała razem. B.T.W. przyjechało wcześnie do Poznania, Włocławek zaś po drodze wsiadł do pociągu. Ogólne kierownictwo objął p. Lenartowicz, kapitan sportowy P.Z.T. W Drużynie bydgoskiej towarzyszy ponadto pp. dr. Czajkowski, dr. Jabłonowski i trener Brzeziński.

Legja warszawska otrzymała od Footbal Club „Ripensia" i Grazer Atletiksportklub Graz propozycje rozegrania w sierpniu r. b. zawodów piłkarskich w Warszawie i rewanżu w Rumunji i w Grazu. Ze względu jednak na brak terminów Legja nie skorzystała z propozycji drużyn zagranicznych.

Piłkarze Legji warszawskiej wyjeżdżają do Czerniowiec (Rumunja), gdzie dnia 23 i 24 sierpnia r. b. rozegrają dwa mecze piłkarskie z Makabi czerniowiecką.

Tabela ligowa po ostatnich meczach wygląda następująco:

1. Wisła	13	18:8	38:18
2. Pogoń	13	18:8	28:21
3. Warta	12	16:8	35:19
4. Garbarnia	12	15:9	23:10
5. Legja	12	14:10	30:20
6. Ruch	13	12:14	25:31
7. Cracovia	12	11:13	20:27
8. ŁKS	13	10:16	24:28
9. Warszaw	13	10:16	30:37
10. Polonia	11	9:13	20:26
11. Czarni	12	9:15	18:30
12. Lechja	14	8:20	19:43

Mecz o mistrzostwo kl. A okręgu warszawskiego przyniosły następujące wyniki: Legja — AZS. 3:2 (2:2). Akademicy wystąpili bez najlepszych swoich strzelców (Kempy i Jastrzębskiego). Mecz stał na wysokim poziomie technicznym. Grę rozpoczyna Legja i w 10 minucie Przeździecki II zdobywa prowadzenie dla wojskowych. W tej fazie grzy zaznacza się lekka przewaga A. Z. S-u i wyrównującą bramkę zdobywa w 13 minucie Puchniarz, dla akademików. Inicjatywę przejmuje Legja i Berent w 44 minucie zdobywa drugą bramkę, dla wojskowych. Przed samem końcem pierwszej przerwy Osiecki wyrównuje.

Po przerwie aakdemicy nie wykazują żadnej inicjatywy i w 70 minucie Przeździecki II zdobywa zwycięską bramkę dla wojskowych Sędziował bardzo dobrze p. Mosiński.

Skra pokonała na własnem boisku Znicz (Pruszków) 4:1 (2:1) Skra wystąpiła do tego meczu z 6 rezerwowymi, wskutek odniesionych kontuzyj w tournee reprezentacji robotniczej

Wioślarki polskie na wodach Anglji

zdobyły dla naszego sportu uznanie prasy i entuzjazm widzów





PO ZWYCIESTWACH POLEK NAD TAMIZA
Na lewo wyczerpana załoga Angielek po porażce. W środku: Polki i Angielki na przystani w Greenwich. Na prawo: Janina Grabicka na swym scullu po zwycięstwie nad miss Chamberlen.

Londyn, 4 sierpnia.

Z trzydziestu paru weekendów (końców tygodnia) w tym roku tylko pięć było pogodnych. Jeden z nich właśnie wypadł na czas pobytu naszych wioślarek.

Jak już raz wspomniałem, co zresztą w zupełności się potwierdziło — sobotnie regaty, urządzane przez W.A.R.A. (związek) miały charakter czysto sportowy, zaś poniedziałkowe, trzydniowe, urządzane na rzecz szpitala dla marynarzy w Greenwich, były raczej festynem dobroczynnym.

Jak w jednym tak i w drugim wypadku nasza czwórka miała za przeciwniczki Klub Isleworth, a Grabicka pannę Chamberlen.

Należy pokreślić, że czwórka angielska wygrała eliminacyjne zawody, do których stawało osiem najlepszych klubów kobiecych, czyli że występowała w barwach Anglji, jako najlepsza na wyspach osada.

P. Chamberlen jest również pierwszą jedynką Anglji, wygrała eliminację z pośród dziewięciu najlepszych scullerek i zwyciężyła niedawno mistrzynię Anglji p. Innes.

Wioślarki nasze wygrały wszystkie cztery biegi, wiozą ze sobą cztery piękne puhary, a co najważniejsze zabrały ze sobą około dwustu wycinków z gazet angielskich.

Uważam, że to ostatnie jest największą ich, a również i polską zdobyczą na angielskim gruncie. Rzadko w historji tutejszego sportu przyjazd cudzoziemskich sportowców wzbudził równie wielkie zainteresowanie w prasie, jak tym razem.

Trudno obliczyć jak wielkie tłumy przyglądały się regatom w Putney, w każdym razie liczba widzów sięgała wielu tysięcy. W Greenwich, zgodnie z informacjami administracji regat, wykupiono ponad dwadzieścia tysięcy biletów. Największą atrakcją regat był oczywiście rewanż Anglja — Polska. Z brzegów rzeki, na oko, przyglądało się regatom drugie dwadzieścia tysięcy ludzi.

Mer miasta spotkał wioślarki rano w poniedziałek, w purpurowej todze i w wielkim łańcuchu, w towarzystwie wicemera i innych dostojników prastarego miasta Greenwich. Wieczorem po regatach odbył się wielki bankiet z nieskończoną ilością toastów i przemówień.

W sobotę woda była zupełnie dobra, zaś w poniedziałek pomimo słońca, dęła silnie morka i fale dosięgły takich rozmiarów przy których w Polsce regaty byłyby napewno odłożone. Nie obeszło się bez wypadków. Jedną z czwórek klepkowych zalało na środku rzeki, wszystkie skiffy i czwórki przed zaczęciem biegu były pełne wody.

Przed naszym biegiem zmieniono tor, gdyż w tym właśnie momencie prąd się odwrócił. Wysunięto go w stronę morza, co jeszcze pogorszyło sytuację. Przed samym biegiem musieliśmy Grabicką wziąć na motorówkę i wylać ze skifa wodę, to samo inna motorówka zrobiła z Chamberlen.

Wiatr dął z boku, startowe łodzie odwracało w poprzek rzeki, na torze bałagan — trudniejszych warunków wyobrazić sobie nie można.

Na szczęście sędzia pozwolił mi przez megafon dawać wskazówki zwalczanej przez fale Grabickiej, z czego później, w czasie biegu skorzystałem, aby korygować jej kierunek i rozkład sił.

Prawie do końca toru niewiadomo było kto wygra, coraz to inna z pań wychodziła naprzód. Wreszcie na 200 metrów przed metą łódź Angielki daje potężnego szczupaka. Chamberlen traci parę pociągnięć, lecz bardzo szybko się opanowuje i zdwaja wysiłki.

Lecz już zapóźno, Grabicka już miała bieg wygrany. Natychmiast po biegu trzeba było znów wyciągać ją na motorówkę, ratując od zatonięcia łódź.

Należy podkreślić opanowanie Polki i zimną krew, z którą w ciągu całego biegu walczyła z bałwanami.

Zaimponowała nam również sterniczka i kapitan osady p. Kożuchowska. Jej powaga, doświadczenie, zimna krew, szybkość decyzyj i rzadka umiejętność jako sterniczki znalazły oddźwięk w fakcie, że wszystkie Angielki w tej liczbie i sterniczka jej oponentek ciągle pytały o radę, naśladowały jej zarządzenia i poprostu wisiały na niej.

Nasze cztery bohaterki dnia „dziewczęta jak rzepy" (tak je tu nazwano), są tak świetnie wytrenowane, poprostu wycyzelowane, że po skończonych biegach doprowadzały wszystkich do podziwu, były rzeźkie, miały puls normalny. Takie rzeczy Angielkom imponują szczególniej, że o angielskiej osadzie powiedzieć tego nie można. Była obawa, że Chamberlen po pierwszym biegu trzeba będzie wyławiać z wody.

Ponoć należy za to wszystko dziękować p. Gordziałkowskiemu, Domosławskiemu i prezesce WKW doktorowi Zabawskiej - Domosławskiej. Na każdym kroku się podkreślało, jak z jednej tak z drugiej strony, że czwórka wiosłuje stylem czysto angielskim, że nauczyli nas wiosłować Anglicy, na swoją, że tak powiem, głowę.

Prasa podkreśla, że i styl i kondycja naszych zawodniczek była lepsza, niż Angielek, co znowuż Anglikom bardzo imponuje.

Przyjęcie, jakiego doznały Polki i od W.A.R.A. (Women Amateur Rawiny Association) i w Greenwich było nadzwyczajnie serdeczne.

Szczególniej pannie Gentry, honorowej sekretarce należą się gorące słowa uznania. Niewiasta ta potrafiła po całych dniach opiekować się gośćmi, trenować, poczem w Greenwich wygrała jednego dnia cztery biegi, dwa na skiffie i dwa jako szlakowa w czwórce. Taki wyczyn przy tak strasznych falach jest trudny do pomyślenia nawet dla mężczyzny.

Wszyscy podziwialiśmy dżentelmenerję angielskich sędziów, którzy przyznali faul w pierwszym biegu Grabickiej, nawet nie pytając o przebieg wypadku drugą stronę, zaś nie uznali protestu o faul Angielek w biegu czwórek w Greenwich.

Ja, siedząc tu stale w Londynie pozwalam sobie zawołać wielkim głosem tam do Warszawy: „Obyście nam jaknajwięcej przysyłali takich właśnie sportowców, jakiemi były członkinie WKW"!

W. Hulanicki.

Pływacy całej Europy walczą o mistrzostwo

Mistrzostwa pływackie Niemiec przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. i 200 mtr. Schubert 1:02.2 i 2:21.7; 1500 mtr.: Bode 21:55.4; 200 mtr. st. klas.: Wittenberg 2:52; 100 mtr. nawznak: Deutsch 1:14.2; 4 x 200 mtr.: Poseidon 10 min.: Skoki z trampoliny: Neumann, wzorowe: Rubschläger. Panie: 100 mtr.: Kotula 1:16.4; 100 mtr. nawznak: Strubl 1:31.6; 200 mtr. st. klas: Suchard 3:14.1.

Mistrzostwa pływackie Czechosłowacji przyniosły w dalszym ciągu następujące wyniki: 100 mtr. nawznak: Medricky 1:18.8; 2) Totr 1:21; 200 mtr.: Gebreuer 2:26.4; 2) Polakof 2:32.8; 100 mtr. na piersiach: Abeles 1:23.4; 2) Wilhelm 1:23.8; 4 x 200 mtr.; Hagibor 16:25.6. Panie: 100 mtr. nawznak: Nezawdalova 1:40.8; 2) Tantermann 1:44.8; 400 mtr.: Svitakova 6:58.9; 3) Havelova 7:24.6; 4 x 100 mtr.: C.P.K. 6:13.6; 3 x 100 mtr.: C.P.K. 4:43; skoki wzorowe: Markłova 2) Krongeigerova.

Mistrzostwa pływackie Austrji przyniosły wyniki następujące: 100 i 200 mtr Keltscher 1:04.4 i 2:30.6; 400 mtr.: Rodiger 5:38.2; 100 nawznak Koller 1:16.4; 200 mtr. na piersiach: Stein 2:58.8; 4 x 200: EWASC 10:30.5; 3 x 100 st. zm.: EWASC 3:43.6; skoki z trampoliny: Standenger. Panie: 100 i 400 mtr.: Loury 1:16 i 6:20; 200 mtr. na piersiach: Werthamer 3:15.6; 100 mtr.: nawznak: Bratmann 1:37; 4 x 100 mtr.: Dambia 5:52.2; 3 x 100 mtr. st. m.: Hakoah 4:26.7; skoki: Epply.

Jugosławja pokonała Czechosłowację w piłkarskim meczu międzypaństwowym w stosunku 2:1. Wynik ten jest wielką niespodzianką, gdyż Czesi wystąpili w bardzo silnym składzie, zawiedli jednak na całej linji. Hetvec i Marjanovic strzelili bramki dla doskonale grających Jugosłowian; Czesi zrewanżowali się jednym punktem zdobytym przez Puca.

Atilla pokonała w meczu kwalifikacyjnym Bastię w stosunku 4:1 i wchodzi do pierwszej Ligi węgierskiej.

Atleci polscy gromią Czechów w Pilznie

Po porażce w Pardubicach walczyła reprezentacja polskich zapaśników z reprezentacją okręgu Pilzno w Czechosłowacji pod firmą reprezentacji Śląska. Polacy odnieśli tu wspaniały sukces, przegrywając tylko jedną walkę.

Przyjęcie Polaków w Pilznie cechowała nadzwyczajnie serdeczna gościnność.

Po przedstawieniu drużyn oraz przemowach ich kierowników, nastąpiła wymiana upominków, poczem wygłosił przemówienie p. dr. med. Blacha, prezes miejscowego Koła Polskiego. Przemówienie to było entuzjastycznie oklaskiwane przez publiczność, która stawiła się w liczbie przeszło 3000 osób. Przed zawodami zapaśniczemi odbyło się propagandowe podnoszenie ciężarów, w czem specjalnie wyróżniał się kilkakrotny mistrz Czechosłowacji oraz mistrz Europy, Pszeniczka z Pragi. Następnie wystąpiła pierwsza para zapaśnicza: w. kogucia — Ganzera (Śl.) — Szislek. Walka trwa 20 minut, zwycięża Ganzera, który wykazał od samego początku przewagę. w. piórkowa — Szmatloch (Śl.) — Skopowy: Polak fizycznie słabszy, nie może przeciwstawić się skutecznie przeciwnikowi i przegrywa na punkty; w. lekka — Bajorek (Śl.) — Hofman. Na początku walki uderza Bajorek głową o podłogę i traci chwilowo przytomność, po krótkiej jednak chwili opanowuje się i walczy dalej. Ofiarność jego przynosi mu sukces, gdyż udaje mu się położyć przeciwnika na łopatki. Publiczność nagrodziła jego ambicję gorącemi oklaskami; w. półśrednia — Kiela (Śl.) — Maly — po zaciętej walce zwycięża Polak, kładąc przeciwnika na łopatki; w. średnia — Gałuszka (Śl.) odnosi już w 3-ciej minucie zdecydowane zwycięstwo nad Szlaisem; w. półciężka — Gestwińsk (Śl.) — Bystrzycki. Do 10-tej minuty walczą obaj równorzędnie, dopiero 12-ta minuta przynosi zwycięstwo Polakowi; w. ciężka — Puciata (Śl.) zwycięża Komara w 13-ej minucie.



O WŁOS OD REKORDU ŚWIATOWEGO
Niemka Molldenhauer rzuciła dyskiem 30.95 tylko o pół ctm. gorzej od świetnego wyniku Konopackiej.




NAJOPORNIEJSI PRZECIWNICY POLAKÓW
w Pardubicach. Na lewo długodystansowiec Schaumburg, na prawo „latający doktór" Peltzer.



NOWA REKORDZISTKA
Braumüller rzuciła oszczepem 42.28 i ustanowiła nowy rekord światowy.



MISTRZ PIŁKARSKI OKRĘGU LUBELSKIEGO
Drużyna W. K. S. 22 pp. (Siedlce): stoją od lewej: Jakubowski, Bilewicz, Rusinek, Świętosławski, Wołtanowski, Schumacher, Kurzawa, Siadak, Sroczyński, Czajka, Pawlak, Sadolski.



WATERPOLIŚCI UNJI POZNAŃSKIEJ
zdobyli po raz szósty mistrzostwo Poznania, spotykając groźny opór jedynie u drużyny H. C. P.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.